



działa nieprzerwanie od 1929 r.

Przedstawicielstwo w Wilnie:
Palangos 1/10-16, 2001 Wilno
tel./fax: 370-2-611541, 223844

ZNAD WILNI



Rok X, nr 3 (232)

Wilno, 1-15 lutego 1999

cena 1 Lt (1zł., indeks 383678)

W numerze:

Rozmowa z A. Juozaitisem, filozofem i pisarzem	1	3
Galeria i wokół niej, listy od Czytelników		2
Telewizja — co z programem polskim?		2
Oświata na Wileńszczyźnie — z Rzeszy		3
Mickiewicz — poetycki symbol porozumienia		4
Gdzie się urodził Ignacy Domeyko?		5
Ludwik Narbutt — wódz Powstania Styczniowego		5
Wśród książek — nowości wydawnicze		7
Felietony Ósmej Strony, Perelki Poetyckie		8

Z tygodnia na tydzień

❖ Z grupą polskich przedsiębiorców w Wilnie przebywał minister gospodarki RP Janusz Steinhoff. Podczas rozmów z prezydentem Adamkusem i ministrem Babilusem omówiono mechanizmy wzmocnienia współpracy gospodarczej. Polska pozostaje czwartym pod względem wielkości obrotów handlowych partnerem Litwy. Jej udział w ogólnym imporcie Litwy z 2,2 proc. w 1993 r. wzrósł do 6,3 proc. w roku ubiegłym.

❖ Francja była celem pierwszej tegorocznej podróży zagranicznej Valdas Adamkusa. W trakcie spotkań w Paryżu i Strasburgu przywódca Litwy zapewnił raz jeszcze o poparciu w procesie integracji do UE. Adamkus odwiedził Maisons-Laffitte pod Paryżem, gdzie miał rozmowę z Jerzym Giedroycem.

❖ Od marca br. z Francją będziemy mieli reżim bezwizowy. Do Austrii już od stycznia wiza nie są obowiązkowe. Była ona pierwszym krajem z grupy Schengen, który zlikwidował obowiązek wiz dla obywateli RL.

❖ Nietypowa sytuacja przy wjeździe do Wielkiej Brytanii. Chociaż wiza nie potrzebujemy, służbom migracyjnym na lotnisku musimy przedstawić mnóstwo dokumentów, potwierdzających cele podróży i źródło finansowania pobytu, do tego — długa pogadanka z urzędnikiem państwowym.

❖ Jonas Pašlauskas został mianowany ambasadorem Litwy na Białorusi i już urządza w Mińsku. Przedtem pracował w litewskich placówkach dyplomatycznych w USA i Kanadzie, jeszcze wcześniej — w KC KPL.

❖ Przedstawiciele mniejszości narodowych odbyli spotkanie z prezydentem V. Adamkusem na temat spraw oświaty. Prezes „Macierzy Szkolnej” Józef Kwiatkowski przypomniał stanowisko polskich pedagogów w sprawie likwidacji obowiązkowego egzaminu maturalnego z polskiego. Dyrektor Szkoły Średniej im. A. Mickiewicza Czesław Dawidowicz akcentował potrzebę przekształcenia szkoły w gimnazjum.

❖ Dziwną konferencję prasową 22 stycznia przeprowadziło kierownictwo Litewskiego Radia i Telewizji. Podczas niej wyjaśniano sprawy zawodowe, dotyczące redaktorów audycji mniejszości narodowych. Nadal nie jest jasny kształt programów polskich, rosyjskich i białoruskich w LTV i Radiu.

❖ Właściciel stacji „Radiocentras” i poseł na Sejm RL Rimantas Pleikys z funduszy międzynarodowych ma uruchomić stację Radio Białoruś w celu nadawania audycji w języku białoruskim. Na reakcję władz sąsiedniego państwa nie trzeba było długo czekać — ambasador Władimir Garkun oficjalnie oświadczył, że jest to ingerencja w wewnętrzne sprawy jego kraju.

❖ Prokuratura RL wszczęła sprawę karną przeciwko b. ministrowi rolnictwa, później ambasadorowi RL na Łotwie — Rimantasowi Karaziui. Zarzuca się mu roztrwonienie mienia państwowego przedsiębiorstwa „Jūra” w Kłajpedzie.

❖ W kościele w Pielasie na Białorusi, gdzie znaczną część wiernych stanowią Litwini, podczas uroczystości Trzech Króli, wierni i proboszcz Kastytis Kriškiūkaitis zabronili śpiewu polskiemu chórowi z pobliskiej Lidy.

❖ Nie uzyskała większego poparcia inicjatywa uczczenia setnej rocznicy urodzin działacza komunistycznego, pierwszego premiera zagarniętej przez ZSRR Litwy — Justasa Paleckisa. Odwołana akademicka w Związku Pisarzy, co prawda, odbyła się w Związku Dziennikarzy. Najbardziej przeciwko jubileuszowi protestowali b. zesłańcy i więźniowie polityczni.

❖ 24 lutego odbył się kolejny zjazd Litewskiej Demokratycznej Partii Pracy. Wśród przyjętych członków partii — parlamentarzysty Artur Płokszto, przewodniczący zarządu Kongresu Polaków Litwy.

❖ Na 21 marca są wyznaczone uzupełniające wybory parlamentarne w nowowilejskim i wileńsko-trockim okręgach wyborczych. Głosowanie tu odbędzie się już po raz trzeci. Dwa razy brakowało frekwencji, która według ordynacji wyborczej musi sięgać 40 proc.

❖ W styczniu na „stabilnej” od dłuższego czasu, 30. pozycji, w sondażu opinii społecznej „Vilmorus” pozostawał przewodniczący Sejmu RL Vytautas Landsbergis, którego działalność 60,7 proc. ankietowanych określa negatywnie.

❖ 34-letni koszykarz Arvydas Sabonis podpisał kontrakt na trzy lata z klubem ligi NBA „Portland Trail Blazers” wysokości 30 mln 375 tys. dolarów USA.



22 stycznia w Instytucie Polskim w Wilnie odbył się debiut Wileńskiej Orkiestry Kameralnej. Na razie jest to nazwa nieco na wyrost. Kieruje nią skrzypek Zbigniew Lewicki. To już druga próba założenia takiego zespołu. Jest już on zarejestrowany, ma swego menagera. W programie — m.in. utwory Bacha, Chopina, Vivaldiego. Znany litewski dyrygent Juozas Domarkas, obecny podczas koncertu, był zdania, że zespół, składający się z Polaków ma przed sobą przyszłość. Cieszy, iż rodacy podejmują takie ambitne działania

Fot. Bronisława Kondratowicz

Nasze wywiady

Czas stawia swoje wymagania

Rozmowa z Arvydasem Juozaitisem, filozofem i pisarzem

— Był Pan wśród tych nielicznych w grupie inicjatywnej, która założyła Ruch na rzecz Przebudowy „Sajudis”, działał w jego organach kierowniczych. Potem oddalił się Pan od „Sajudisu”. Doznał Pan zawodu? Znalazł inną, ciekawszą sferę działalności?

— Każdy czas stawia nowe wymagania. Raz najważniejsze jest aktywne działanie, energia. Ale gdy już wszyscy pędzą, należy hamować i patrzeć, gdzie są te filary, kolumny podtrzymujące gmach społeczeństwa. Czasy się zmieniają i gdy człowiek nie ma osobistych, egoistycznych interesów — wówczas łatwiej jest odczuć potrzebę chwili, duch przemian. Gdy się nie ma interesu materialnego, skuteczniej działać dla interesu ogółu.

Wiosną 1988 r. bardzo ważną sprawą było stworzenie „Sajudisu”. Temu poświęcona była wtedy cała energia. W pokoiku, w którym siedzimy, znajdowała się redakcja „Sajudžio žinios”. Zbieraliśmy się raz w tygodniu, codzienny „komitet wykonawczy” pozostawał tutaj, na miejscu. Tak trwało do zjazdu, aż otrzymaliśmy siedzibę przy al. Giedymina.

— Jedną z Pańskich książek nazywa się „Valdžia ir laisvė” („Władza i wolność”). Fascynowało Pana jako filozofa to zagadnienie, stosunek wzajemny tych wartości. I wybrał Pan wolność.

— Zawsze należy oddać jej pierwszeństwo. Obecnie dla mnie najważniejszą sprawą jest twórczość. Co prawda, przedtem uprawiałem publicystykę. Gdy „Sajudis” zdobył władzę, pozostałem jako publicysta. Zdawałem sobie sprawę z

faktu, że przed 200 laty, gdy tworzono niepodległość Ameryki, rola publicystyki była większa, niż polityki. Oznacza to, że publicystyka również buduje filary społecznej orientacji. Pisałem dla gazety „Lietuvos rytas” od jesieni 1989 roku do tak zwanego referendum prezydenckiego w 1992 roku. Potem przeszedłem do „Respubliki”, gdyż „Lietuvos rytas” stał się gazetą bardziej kompromisową. Przyszedł jednak moment opuścić i „Respublikę”, gdyż w społeczeństwie nastąpiła stabilizacja.

— Zaczął Pan kierować Fundacją „Santarvė” („Zgoda”). Społeczność nie za wiele o niej wie.

— Idea stworzenia takiej fundacji nie jest moja, ale ideologia — owszem. Idea pochodzi od pionierskiego przedsiębiorcy Juliusa Kazėnasa, który zaniepokoił się: co uczynić, aby ufundować premierę służącą zgodzie. Zwrócił się do mnie o radę. Stworzyliśmy koncepcję przyznawania takiej nagrody. Zakłada ona, że laureatami mogą zostać ludzie nieupolitycznieni, cenni dla Litwy jako osobowość. Im też postanowiliśmy nadawać miano Człowieka Zgody.

Już z początku wiedzieliśmy, że takich osób jest — powiedzmy — co najmniej pięć. Każdego roku typowaliśmy po laureacie. Jako pierwszy nagrodę otrzymał poeta Justinas Marcinkevičius, potem proboszcz wileńskiej Katedry Kazimieras Vasiliauskas, profesor Viktorija Daujotytė-Pakierienė, prezydent Algirdas Brazauskas oraz w 1998 roku kardynał Vincentas Sladkevičius.

Nagrada ta ma również sym-

boliczne znaczenie: władza się będzie zmieniała, ale ci ludzie pozostają „stabilni” w swojej działalności i zajmują czołowe miejsce w społeczeństwie. Dla nas było bardzo ważne stwierdzić, że to nie politycy formują opinię społeczną. Gdybyśmy poddali się ich dyktatowi, to sami dziennikarze nie obroniliby wszystkich spraw. Zresztą dziennikarze też są różni. Potrzeba bardziej stabilnych kolumn, bardziej stabilnego oparcia.

— Mówi Pan o potrzebie stabilnego oparcia, autorytetów. A ja przypominam sianie litewsko-polskiej niezgody w początkowym okresie odrodzenia. Czy były to jedynie działania prowokacyjne?

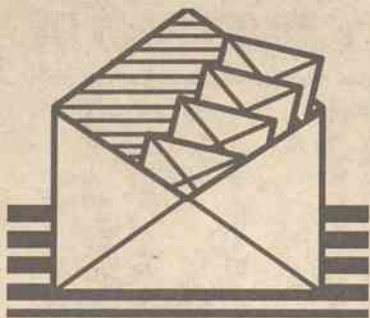
— Sądzę, że przez lat czterdzieści i parę ta konfrontacja była jakby zakonserwowana. Skondensowała się ujemna energia, a wiadomo, że przez 2-3 lata nie da się rozwiązać problemu.

— Wracając do Nagrody Zgody. Czy wynika to z twierdzenia, że Litwini są zbyt małym narodem, żeby się dzielić?

— Tak myślą wszyscy. Nawet terrorystycznie nastawione organizacje... Ale są przecież mniejsze narody, półmilionowe, które też posiadają swoje partie o różnej orientacji. Zgoda potrzebna po to, aby statek nie rozkołysał się i nie przewrócił. Zgoda ma spełnić funkcję kilku statku, integracji. A laureaci Nagrody „Santarvė” — są przykładem (Dokończenie na str. 3)



4 770863 490015



Droży Państwo

Na przeczytanie „Znad Wilii” ostatnio brak mi czasu, zwłaszcza, że ktoś życzyli mi uszczęśliwić mnie prasą z Polski.

I cieszy i śmieszy... A raczej śmieszność, gdyby tak nie bolało. Nie wiem, jak u Was: w Polsce — jak mi się wydaje — największą ofiarą minionego okresu jest prawda, a najbardziej niszczycielską spuścizną — zupełny zanik samokrytycyzmu, żeby nie powiedzieć — poczucia własnej (zbyt częstej) śmieszności.

Ale miało być nie o Polsce, a o Waszym piśmie — mam właśnie trzy numery, do połowy stycznia. Szczególnie: korekta okropna. Ale treść coraz ciekawsza. Cieszy obecność Litwinów na Waszych łamach; interesują takie pozycje, jak wspomnienia Franciszka Charwata („Z.W. 1/99), intryguje zdjęcie pomnika Mickiewicza w Sołecznikach: widać, że „nowocześnie” i śmiało, ale jakoś klasycyzujące zdjęcie postaci na płaskiej podstawie źle mi pasuje do modernistycznego łuku. Może to wina ujęcia fotograficznego, bo wygląda jakby głowa była z innego, o większej skali, popiersia. Wprawdzie nasz wieszcz głową pracował...

Cieszą mnie także akcenty zdrowej krytyki w stosunku do pewnych, tak niestety charakterystycznych, przejawów i pościąganie ze strony „Macierzy”. To polskie zadufanie — zawsze wprost proporcjonalne do niekompetencji i ignorancji.

Największą satysfakcję powinien mi sprawić wywiad z Gedroyciem („Z.W.”, również 1/99), bo mówi to, co myślę (zresztą na nim wychowana), a na temat Uniwersytetu Polskiego słowo w słowo to, co ja usiłowałam naiwnie x lat temu jego założycielowi klarować z Londynu. Ale widocznie rady nie ma: „Uniwersytet” będzie, wegetując za grosz spod serca, jak też z konieczności, za skromny grosz emigracyjnych Wilniuków. Jego pupile będą nieodwracalnie przeciekać do Polski, a wielka szansa przybliżenia Litwinom polskiej kultury i wykształcenia polskiej inteligencji na Litwie przez popieranie i rozwój odpowiednich wydziałów na Uniwersytecie Wileńskim — zostaje nadal zaprzepaszczona.

Łącząc serdeczne życzenia dalszej coraz lepszej pracy.

Teresa Myśków
Luksemburg

Od redakcji: Dziękujemy naszej Czytelniczce za zasilenie funduszu prenumeraty „Znad Wilii”.

Posłowie-kucharze

Zaciekał mnie felieton o tym, jak litewscy parlamentarzyści pichcą w hotelu w Strasburgu („Z.W.”, 20/98). Nie myślę, że oni to robią tylko z oszczędności. Litewski chleb i parówki były najlepszymi, jakie w życiu jadłem. Sam bym tego chleba i parówek zabrał jak najwięcej! Czy może ktoś leci z Wilna do Seattle?

Paweł Matuszewicz
Seattle, USA

Śpieszę podzielić się moimi wrażeniami z pobytu w Warszawie, gdzie w grudniu ub.r. miałem przyjemność wzięcia udziału w uroczystości obchodów 10-lecia powstania Ogólnopolskiego Klubu Miłośników Litwy. Dla mnie było to wielkie i ważne wydarzenie, bo znalazłem się w otoczeniu osób, okazujących szacunek dla Litwy oraz determinację w utrwalaniu braterskich stosunków między naszymi narodami teraz i w przyszłości.

Po skompletowaniu rocznika „Znad Wilii” za rok 1998, pragnę przekazać do Biblioteki Polskiej w Londynie. Rocznik ten jest szczególnie ciekawy dla historyków, bo poświęcony Adamowi Mickiewiczowi. Brakuje tylko nr 20, w którym jest podobno moje wspomnienie z Królewieckiego Grodu.

Podaję, że gdy stali czytelnicy dowiedzieli się, że ten Pogorzelski znów coś napisał, to wykupili cały nakład „Znad Wilii” i już dla mnie nie został ani jeden egzemplarz... Ale kto wie, może jakimś cudem jeden się uchwalił, więc poproszę o łaskawe przysłanie mi przy następnej okazji.

Zasłałam całą ekipę pracowników gazety i galerii serdeczne życzenia sukcesów w Waszej owocnej pracy na polu polsko-litewskiej kultury.

Bolesław Pogorzelski
Londyn, Wielka Brytania

Co z programem polskim?

To, że Telewizja Litewska traci punkty, wie każdy. Wystarczy przyrzeć się sondażom, nie mówiąc o jakości programów. Można by było skwitować tę sytuację jednym słowem: konkurencja, gdyby nie fakt, że jest to jedyny kanał finansowany przez państwo, a więc przez podatnika, czyli przez nas. Nadal pozostaje niewykorzystana szansa przekształcenia jej w Telewizję Publiczną — wprost niezbędną przy zalewie komercyjności każdym kosztem, przekształcenie jej w telewizję szerokiej i różnorodnej oglądalności, mającej swe programy w językach, jakimi mówią obywatele Litwy.

Właśnie w tym kontekście najbardziej cierpią programy (również radiowe) mniejszości narodowych, sukcesywnie odstawiane na tor boczny. Kiedy w 1988 roku po-

wstawał program TV w języku polskim „Panorama Tygodnia”, miał on tygodniowo 30 minut i emitowany był w niedzielę o godz. 16 — i wszyscy byli zadowoleni. Potem, w dobie samostanowienia niepodległości, zrobiono kolejny krok — magazyn zmienił nazwę na „Rozmowy Wileńskie” i liczył godzinę, zaś codziennie dodatkowo emitowano wiadomości (7–10 min.), co w skali tygodnia dawało 100–120 minut, czyli do dwóch godzin.

Potem, kiedy groźba sowiecka została odsunięta, zanikła i potrzeba konsolidacji, zaś program raptownie zaczął się kurczyć, „skakać” po różnych dniach tygodnia, zmieniano godziny nadawania. Był pretekst sprawa, że nie pojawiał się czasami i dwadzieścia tygodnie, widzowie byli całkowicie zdezorientowani. W międzyczasie reorganizacja sprawiła, że dział polski

został zlikwidowany i wpuszczony do ogólnego „kotła” naczelnej redakcji programów mniejszości narodowych „Santarvė”. Jej kierownictwo nie potrafiło zapanować nad sytuacją, zniweczyło szansę współpracy z młodymi ludźmi, chcącymi pracować w dziennikarstwie telewizyjnym, „polityka” finansowa redakcji nie tyle prowadziła do „urawniłowki”, co sprzyjała jawnie rozwojowi materiałów miernych i niepotrzebnych. W rezultacie nie tylko polska, ale wszystkie programy mniejszościowe (także w językach — rosyjskim, białoruskim, żydowskim i ukraińskim) znalazły się w błędnym kole.

Ostatnio „Rozmowy Wileńskie” (ta nazwa — uważam — nie jest najlepsza) liczyły 25 minut tygodniowo. Czas nadawania — wtorki o godz. 15.55 — był zły i odpowiadał jedynie emerytom. Obecnie zapada decyzja skrócić je o połowę — i emitować raz na dwa tygodnie, prawda, w soboty. Niskie uposażenie redaktorów (na granicy minimum socjalnego) nie musi usprawiedliwiać równie niewysokich lotów niektórych materiałów, ale na nie rzutuje. Trójka redaktorów robi je na miarę swych ambicji. Fatalna pozostaje organizacja pracy — kamerę filmową zamawia się co najmniej na tydzień do przodu, kiedy to trudno „zaplanować” wydarzenie, a często bywa, że i po takim oczekiwaniu sprzęt nie nadaje się do pracy, nie ma sprawnej ekipy. Montaż też odbywa się niekiedy w warunkach „szturmowa-

Telewizja

nia” — byle zdążyć, bo czasu na to — przynajmniej ostatnio — przeznaczało się za mało.

Dlaczego o tym piszę? Dlatego, żeby widz, słusznie potrzebujący od redaktorów jakości, lepszego czasu emisji, wiedział, w jakich warunkach oni pracują. Żeby również działacze naszych licznych organizacji społecznych, placówek polskich zwrócili na to uwagę. Niestety, panuje cisza. Są nawet siły wśród Polaków, zainteresowane likwidacją własnych programów telewizyjnych i radiowych — by na innych kanałach komercyjnych wygrała konkurencja. Natomiast społeczność rosyjska wystąpiła z protestami. Do jednego z nich ma ustosunkować się prezydent. W tej sprawie głos zabiera Ambasada Rosji w Wilnie. O swoje miejsce w eterze aktywnie upomina się społeczność żydowska.

Polacy na Litwie liczą ponad 7 proc. ogółu. Skoro ich programy stanowią ułamek procenta w ogólnej skali produkcji państwowego kanału, to można przynajmniej wymagać zapewnienia sprawnej pracy dla mizernego grona ich realizatorów. Jako założyciela programu w języku polskim przed ponad 10 laty, audycji lubianej i oczekiwanej niegdyś, szczerze mnie martwi taki stan rzeczy.

Głową muru, niestety, nie da się przebić. Tym bardziej, że zapowiada na jest redukcja istniejących etatów.

Romuald Mieczkowski

„Kurier Wileński” — „Znad Wilii” Współpraca prasy

20 stycznia wydawca „Kuriera Wileńskiego” Zygmunt Klonowski wraz z redaktorem naczelnym dziennika Zygmuntem Zdanowiczem spotkali się z wydawcami dwutygodnika „Znad Wilii” — Wandą i Romualdem Mieczkowskimi.

Rozmowa dotyczyła współpracy prasy polskiej na Litwie, m.in. wspólnego wykorzystania bazy technicznej, uruchomienia sprawniejszego kolportażu, wzajemnej pomocy w różnych dziedzinach. Wyrażono opinię, że regularne spotkania redaktorów i wydawców czasopism polskich na Litwie pozwoliłyby precyzyjnie określić istniejące problemy i potrzeby, jak też przeciwstawić się tendencjom, zmierzającym do uszczuplenia istniejących tytułów na naszym rynku prasowym.

Fotografia i rysunki z Mińska

Kiedy oddawaliśmy do druku ten numer, trwały przygotowania do wystawy „Demonokameron”, przywiezionej z Mińska.

Na wystawę, której otwarcie nastąpi 2 lutego o godz. 17, złożą się fotografie Aleny Adamczyk i rysunki jej męża, plastyka oraz pisarza, tworzącego pod pseudonimem Adam Hlobus.

Nazwa wystawy pochodzi od tytułu książki Hlobusa, której promocja przy okazji ma się odbyć. Jej tłumacz Jan Maksymiuk w posłowniu napisał:

„Demonokameron” Adama Hlobusa ukazał się w roku 1994 w... No właśnie, gdzie naprawdę? Formalnie rzecz biorąc, w Białymstoku, ponieważ w tym mieście został wydrukowany. Napisany zaś został w Mińsku, a zredagowany w Wilnie. Te trzy miasta znalazły się w metryczce wydania. Ale w tradycyjnym sensie trudno przypisać wydanie tej książki do jakiegoś konkretnego miejsca. Zgodnie z duchem schyłku stulecia i tysiąclecia, oplecionego pajęczyną Internetu,



Jeden z prezentowanych na wystawie rysunków Adama Hlobusa; fotogram autorstwa Aleny Adamczyk

można by powiedzieć, że książka pojawiła się na serwerze pod nazwą „literatura białoruska”, zaś nazwy trzech miast występują tu tylko w postaci danych technicznych, czegoś w rodzaju adresu domowego.”

W języku białoruskim ten tytuł brzmi „Damawikameron”.

Określenie damawik w ludowej demonologii białoruskiej oznacza „domowego diabła”. Stąd też charakter prezentowanych zdjęć i rysunków — kobiety i mężczyźni w otoczeniu autoironii, nierzadko pozostający w sferze Amora, w sytuacjach, jakby ze snu wyjętych — wśród kwiatów, w wymyślnych

strojach, lub częściowo bez nich, wśród zwykłych rekwizytów codzienności, zestawionych na zasadzie kontrastu. W wyniku czego prace zwracają na siebie uwagę, prowokują i intrygują. Odnotować należy staranny warsztat ich wykonania.

T.B.



Dar serc z Torunia

Wschodem. Realizowane są one głównie w postaci różnego rodzaju pomocy Polakom mieszkającym poza granicami Macierzy. Oto co powiedział J. Wojciechowski dla „Znad Wilii”.

W Toruniu mieszka wielu byłych wilnian. Dlatego w tym mieście ma siedzibę Zarząd Główny Towarzystwa Miłośników Wilna i Ziemi Wileńskiej. Towarzystwo wspólnie z Kujawsko-Pomorskim oddziałem „Wspólnoty Polskiej” pomaga rodakom na Litwie, między innymi w Sołecznikach, w okolicach Suderwy, ściśle więzy utrzymuje także z Oddziałem Mohylewskim Związku Polaków na Białorusi. Pomogło im wyremontować

Dom Polski. Mamy również współpracę z Polakami w Bukareszcie — mieszka tam wiele rodaków.

Kierunki działalności oddziału „Wspólnoty Polskiej” są różnorodne, w zależności od potrzeb. Sprawowana jest opieka nad młodzieżą studiującą w Toruniu. Najwięcej studentów z Litwy i Białorusi. Wszyscy, którzy uczą się na drugim czy trzecim roku, otrzymują stypendia Ministerstwa Edukacji Narodowej, przez parę pierwszych lat „Wspólnota Polska” wydziałała im pewne sumy. Obecnie na toruńskich uczelniach pobiera naukę 18 studentów ze Wschodu, w tym z Kazachstanu.

Jako jedyna w Polsce organizuje kurs dla organistów Kościoła katolickiego na Wschodzie. W tym roku zajęcia odbywać się będą od 14 kwietnia do 5 maja, a przyjeżdża zazwyczaj 20–30 osób na doksztalcenie, głównie w zakresie liturgii.

Jednakże główną troską otacza się dzieci. Wspólnie z Ministerstwem Edukacji Narodowej i

centralą Towarzystwa w Warszawie, organizuje się kolonie dla uczniów z różnych krajów. W ubiegłym roku podjęto ponad 400 chłopców i dziewcząt, w tym, że połowa była z Polski.

Oprócz kolonii organizowane są dla dzieci warsztaty artystyczne, gdyż Toruńskie Towarzystwo Muzyczne prowadzi ogniska muzyczne. W ubiegłym roku były tu dzieci ze Szkoły Muzycznej w Sołecznikach oraz ich uzdolnieni rówieśnicy z Wilna i Kowna.

Natomiast do młodzieży adresowana jest Szkoła Letnia Kultury i Języka Polskiego, na którą przyjeżdża zwykle około 60 osób ze Wschodu i Zachodu. W ciągu czterech tygodni zapoznają się oni z językiem polskim, zwiedzają kraj. W tym roku zorganizowane zostaną studia politologiczne dla naukowców polskiego pochodzenia, zaś funkcje wykładowców będą pełnili profesorowie Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu.

Józef Szostakowski



Jan Wojciechowski jest zwolennikiem praktycznego działania
Fot. Bronisława Kondratowicz

Niedawno w ramach otwarcia w PGA wystawy rysunku dziecięcego zatytułowanej „Toruń — architektura trwanie” w Wilnie gościł Jan Wojciechowski, sekretarz Oddziału Kujawsko-Pomorskiego Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”. Korzystając z okazji, poprosiliśmy gościa, aby krótko opowiedział o kontaktach tej placówki ze

rzystwa Miłośników Wilna i Ziemi Wileńskiej. Towarzystwo wspólnie z Kujawsko-Pomorskim oddziałem „Wspólnoty Polskiej” pomaga rodakom na Litwie, między innymi w Sołecznikach, w okolicach Suderwy, ściśle więzy utrzymuje także z Oddziałem Mohylewskim Związku Polaków na Białorusi. Pomogło im wyremontować

Czas stawia swoje wymagania



(Początek na str. 1)
dem tych, którzy działają w duchu zgody.

— Występuje Pan również w trzeciej roli — jako redaktor miesięcznika literackiego „Naujoji Romuva”, poza tym jest autorem wielu książek. Kultura jest podzielona, twórcy zależni od mecenasów. Co może zdziałać Wasze piśmo o tak niewielkim nakładzie...

— Tylko tysiąca egzemplarzy. — ... które to przejął Pan po tragicznej śmierci poety i przyjaciela Vaidotasa Daunysa?

— Przyjaźniliśmy się. Wiedziałem o jego planach twórczych. To jest sprawa wyższej materii. Teraz piszę dramaty, a cztery zostały już wystawione. Miesięcznik, który redaguję? Potrzeba przecież mieć laboratorium o wyższej temperaturze. Zamieszczamy wiele artykułów, przedruków z literatury i pism naukowych rosyjskich i polskich. Na przykład, zamieściliśmy esej polskiego autora o „Dziadach” Mickiewicza i „Braciach Karamazowych” Dostojewskiego. Tłumaczyliśmy i zamieszczaliśmy artykuły pióra polskiego filozofa Leszka

Kołakowskiego. W ostatnim numerze zamieściliśmy historię wystawiania „Dziadów”.

— A propos Dostojewskiego. Powiedział, że piękno ocali świat. Ludzie kultury tworzą również dobro. Co mogą jeszcze uczynić?

— Kultura jest niezniszczalna. Powinna być samodzielna, autonomiczna. Weźmy Mickiewicza: gdy pisał „Dziady” czy „Grażynę”, nie był jeszcze zbyt popularny. Uznanie przyszło w Paryżu. Nie musimy zbyt się przejmować. Osiągnięć można dokonać w ciszy, uciekając od zgiełku.

— W męce. Materialnej i duchowej.

— A jakże, a jakże... Ostatnio napisałem recenzję książki Marcelijusa Martinaitisa, w której jest charakterystyka procesu twórczego, myśli o poezji. To prawda, w głowach inteligencji często powstają szalone idee. Ale z tego od razu nie należy czynić „masowej produkcji”. Idea też musi dojrzeć.

— Wracając jednak do Mickiewicza. Przed laty w Związku Pisarzy opowiadał Pan o jego wierszach. Samochody pancerne jeździły wtedy ulicami Wilna...

— Mój serdeczny przyjaciel Daunys to czynił. Bardzo przeżył tragedię pod wieżą telewizyjną. W nocy z 13 na 14 stycznia przetłumaczył „Modlitwę pielgrzyma”, nabrał na komputerze i puścił tekst na drukarkę. W ten sposób wydrukowano około tysiąca egzemplarzy. Vaidotas poszedł do tłumy, który budował barykady koło parlamentu, i dzielił te kartki z wierszami Mickiewicza ku pokrzepieniu serc. Później „Modlitwę pielgrzyma” zamieścił w styczniowym numerze pisma, które redagował — „Krantai”.

— Dziękuję Panu za rozmowę.

Rozmawiał:
Józef Szostakowski

Odkroczenie naszej codzienności

Ku szczęściu gdzieś

Czy chcemy, czy nie chcemy, zapisujemy księgę życia. Stronice dni, kroniki lat tworzą niemały materiał na familijną sagę. Wtapiamy się w tę opowieść. Z okrucich zdarzeń próbujemy wytuskać słońca blask. Pragniemy, by radośnie przeżyte chwile mocno zapadły w pamięć i cieszyły potem jak mało co. Staramy się trafnie opisać wrażenia, uchwycić ich wagę, sens, ale duch życia sam emanuje i nie potrzebuje pochwały nazw ani lukrowanych słów. Pytamy więc o radę intuicji, odwołujemy się do głosów serca, a w odpowiedzi co otrzymujemy — ledwie otulone aureolą niepewności jutro.

Ale życie jest z kamienia. Przypomina wdzięczny instrument, z którego dobowyamy osobiste brzmienie — zdolny bowiem wyrażać jest miłość, tęsknotę, radość, a nawet ból, wszystko, co czuje ludzkie serce. Bo jeśli jesteś artystą, jeśli kochasz ten świat, to malujesz swój los na kształt własnej sztuki. I nieistotne, czy podróżujesz na skrzydłach przelotnego ptaka, czy wiernie tkwisz na rodowej ziemi. Swoją obecnością dajesz świadectwo istnienia, a ono jest Twoją siłą — zupełnie jak ta przejmująca nuta spod zręcznych palców dopiero co wyzwolona.

Dlatego myślę, że nikt nie powinien zadowalać się czymś mniejszym od stylu życia, jakiego pragnie. Wcielając tę świadomość w swoją codzienność mamy przecież szansę któregoś dnia uczynić ją taką. Może nawet dojdziemy tam, gdzie złote myśli szybowały wcześniej. W końcu szczęście to po trosze odnaleźć życie, które daje zadowolenie, żyć nim i uprawiać jego radość. Gdy wy-

razamy swoją pasję, pewnego dnia przekroczymy granicę własnej wyobraźni i wszystko stanie się dostępne i w zasięgu możliwości bliskie. Człowiecza radość zapala się przecież w sercu, płonie z zadowolenia z siebie, z działań, jakie podejmujemy, dopiero potem ogarnia źródła emanujące z zewnątrz.

Artysta w pierszym porządku wie myśli dostrzega treść, widzi sedno problemu, rozumie istotę rzeczy, dopiero później przyobleka dzieło w szaty swej sztuki, maluje kolorami życia i ubiera w znaki słów. Zewnętrzna forma stanowi tu ledwie wyraz tego, co immanentnie tkwi w nim w środku.

Ideał stanowiłby równowagę, wręcz absolutną zgodność tego, co widzimy — z tym, co czujemy. Jeżeli zatem doznajemy niekiedy zawodu albo nawet poczucia klęski, to dzieje się to za sprawą owej dysharmonii. Najczęściej bowiem bimy się zerwać z dawnymi przyzwyczajeniami, nie chcemy też odrzucić starych konwencji, by tylko oko w oko nie stanąć z odbiciem własnego ja. Ale człowiek musi kiedyś zdobyć się na odwagę i rzucić z siebie tę ograniczającą i irracjonalną inklinację. Rozstaje drogę to przecież swoboda wyboru, załazek nowego — to w takich momentach decydujemy, dokąd pójdziemy, co wybierzemy, jak będziemy żyć.

Dlatego źle byłoby, gdyby perspektywa zmiany miała paraliżować i nieść oblicze zagubienia. W końcu rzeczy nie dzieją się same. To zawsze ktoś sprawia, że się zdarzają.

Niech zatem trwa w Tobie spokój i głęboka wiara w to, co może dokonać ambitny człowiek. Tak naprawdę jesteśmy dużo lepsi od tego improwizowanego teatru, jaki urządzamy sobie na co dzień.

Pomyśl tylko, jak proste są w gruncie rzeczy nasze oczekiwania, jak elementarne potrzeby — trochę normalności, chwila szczerości, tkliwe słowo przyjaciela, co niepewność rozwieje i duszę do lotu poderwie — mgiełka ledwie, muśnięcie wiatru. Przecież ludzkich serc i szacunku nie zdobywa się ilością tego, ile się posiada.

Bywa, że jedna bessa na giedzie zmienia człowieka w biedaka. Ale bywa też, że poznasz kogoś, kto wypełnia Twoją tajemnicę i nic już nie jest tak samo i nawet słońce zjawia się w deszczowy dzień.

Sztuka życia bowiem nigdy nie będzie słownym fechtunkiem, obiektywizowanym w druku. I chociaż niewątpliwie zawiera elementy porozumienia, przekazu, kodu, to dotyka fundamentalnych postaw, afirmuje najgłębsze prawdy, zadziwia i fascynuje. A będąc swego rodzaju zaproszeniem i kartą wstępu, zmusza człowieka do odkrywania własnych prawd oraz poszukiwania coraz to nowych dróg, niekoniecznie podobnych albo tożsamy z przyjmowaną dotąd topografią.

Sztuka ta eksmituje z postaw koniunkturalnych i przenosi w świat osobistych przeżyć, których aksjologiczne centrum leży na dnie własnej duszy. Opiera się o cały system mniemań i nastawień psychicznych połączonych swobodą wyboru, dlatego nie pozwala się zamknąć w tępych zaułkach pustego konwensansu.

Innymi słowy: to wolność zespolona z odpowiedzialnością, jakby małe światelko i wstążeczka nadziei, albo jaskółki lot na wietrze — ku szczęściu gdzieś.

Janusz Głuszak



Łzy radości z powodu tego, że szkoła narazie ma tak potrzebne pomieszczenie, a w dodatku ładnie wyremontowane, ociera jej dyrektorka Danuta Rałowicz

Oświata na Wileńszczyźnie

Odmłodzona szkoła w Rzeszy

Rzeszańska Szkoła Podstawowa z polskim i rosyjskim językiem nauczania przeżyła chwile niezwykle uroczyste i radosne. Chłopcy i dziewczęta otrzymali nowy gmach. Ten „nowy gmach” to świeżo wyremontowane pomieszczenie po szkole litewskiej, jako że dla ostatniej z funduszy Ministerstwa Oświaty i Nauki wybudowany został nowy bu-

dynek, a sama szkoła jest w gestii powiatu.

Natomiast należąca do Samorządu Rejonu Wileńskiego Rzeszańska Szkoła Podstawowa, uzyskawszy pomieszczenie o powierzchni ponad 700 metrów kwadratowych, urządziła tam klasy, w których uczy się 70 osób. Poza tym w nowym lokum urządzone zosta-

ły: sala gimnastyczna, stołówka i pracownia. Podczas uroczystości oddania piętrowego gmachu do użytku, mer rejonu Leokadii Janušauskienė towarzyszyła przedstawicielka ambasady USA — Lisa Helling, dyrektor America Center, która zna również język polski, interesuje się problemami szkolnictwa i kultury mniejszości narodowych.

Poza tym pogratulować szkole polskiej święta przybyły również dyrektorka i wicedyrektorka nowej litewskiej szkoły: Stanisława Cyvinskienė oraz Ramunė Jakubowska.

Obecnie w Rzeszańskiej Szkole Podstawowej, w której istnieją dwa piony: polski i rosyjski — uczy się 144 uczniów, z czego w polskim 107 chłopców i dziewcząt. J.Sz.



Odnowione pomieszczenia poświęcił ksiądz proboszcz Antoni Dilys, a w izbach klasowych zawieszono krzyże; przed licznymi zgromadzonymi pedagogami, rodzicami i uczniami wystąpiła Lisa Helling, dyrektor America Center

Fot. Jerzy Karpowicz

ZNAD WILII
1999.02.1-15

3

Mickiewicz — poetycki symbol porozumienia i współpracy (2)

Bazyli Białokozowicz

Adam Mickiewicz szczególnie doniosłe miejsce zajmuje w literaturze białoruskiej. Zarówno polscy, jak i białoruscy znawcy tej literatury (Włodzimierz Stochel, Aleh Łojka, Adam Maldzis, Uładzimir Marchel i inni), jednoznacznie stwierdzają przemożny wpływ spójny i dziedzictwa Mickiewicza na genezę nowożytnej literatury białoruskiej, jej rozwój i proces historycznoliteracki, kształtowanie się talentów literackich, wzbogacanie kulturowe Białorusi. Rodząca się w bólach i mękach nowa literatura białoruska stale sięgała do mickiewiczowskich źródeł, inspiracji i wzorców. Wpływ Mickiewicza w sferze związków genetycznych i kontaktowych zaktywizował się w drugiej połowie XIX i na początku XX wieku. Tak np. twórczość polsko-białoruskiego pisarza Wincentego Dunina-Marcinkiewicza czy też Artemiusza Weryhy-Darewskiego da się właściwie odczytać przede wszystkim poprzez wnikliwą analizę mickiewiczowskich motywów i wątków, inkrustacji i nawiązań, powinowactw i paranteł, obrazów i postaci. „Księgi narodu polskiego i pielgrzymstwa polskiego” oddziaływały na charakter antycarskiej publicystyki Konstantego Kalinowskiego i wydawanej przezeń „Muzyckiej Prawdy”, pierwszej gazety w języku białoruskim.

W kręgu promieniowania poezji Mickiewicza rozwijała się twórczość Franciszka Bahuszewicza, Olgierda Obuchowicza (Abuchowicza), Jan-ki Łuczyny (Jana Niestuchowskiego) i Adama Hurynowicza. Niejednokrotnie odwoływali się do autora „Dziadów” i „Pana Tadeusza” klasycy nowoczesnej literatury białoruskiej Janka Kupała i Jakub Kołas, tłumaczyli wiersze poety polskiego. W twórczości poetyckiej Maksima Tanka Mickiewicz jawił się jako nieprześcigniony mistrz, uosobienie siły, wytrwałości, i hartu ducha, jako obraz i symbol polsko-białoruskiego zbliżenia. Urokliwą sylwetkę poety polskiego na tle przepięknego pejzażu Krymu ukazał w sonecie „Do Adama Mickiewicza” refleksyjny poeta Jazep Puszcza, mistrz romantycznych obrazów poetyckich.

Poeci białoruscy poznają z autopsji i opiewają miejsca, szlaki i ścieżki Mickiewiczowskie na Białorusi i Litwie. Niezmiernie często przewija się wątek Maryli i Tuhanowicz, Nowogródzyny i Grodzieńszczyzny, kopca Mickiewicza i Zaosia, Wilna i Kowna, Niemna i Świtezi (Maksim Tank, Arkadz Kulaszow, Pimien Panczanka, Siarhiej Paniznik, Eudakia Łoś, Aleh Łojka, Wolha Ipatowa, Danuta Biczal-Zahnietawa, Wiera Wiarba, Nina Zahorskaja, Ludmiła Rubluskaja, Adam Rusak, Michaś Stralcou, Stanisław Szuskiewicz i in.). Mickiewiczowi poświęcał swe wiersze w młodości Wiaczasław Czamiarycki, wytrawny obecnie badacz literatury starobiałoruskiej. „Adamowi Mickiewiczowi!” — tak zatytułował swój wiersz jeden z najwybitniejszych współczesnych poetów białoruskich Ryhor Baradulin.

Mickiewicz jako patron zbliżenia między narodami zajął ważne miejsce także w literaturze ukraińskiej. Odegrał też dużą rolę w kształtowaniu się nowoczesnej literatury ukraińskiej. Hryhorij Werwes konstatując, iż romantyzm polski znał dwa sposoby opracowywania folkloru — inkrustujący oraz syntetyzujący — podkreśla, że wyrażały one dwójakie pojmowanie istoty ludowości:

„Jedni poeci widzieli swój główny cel w biernym, nieco mechanicznym wykorzystywaniu ludowych wizji, tematów, rytmiki, strofiki, zwrotów językowych — dla potrzeb ornamentacji i modnego przyozdobienia własnych utworów. Inni — w głębokim poznaniu ducha twórczości ludowej, w „jasnowidzeniu przeszłości”, w wzmacnianiu jego społeczno-humanistycznej orientacji, w syntezie jego środków wyrazu artystycznego”.

Romantycy ukraińscy znacznie częściej sięgali nie do stosunkowo

„łatwego” Józefa Bohdana Zaleskiego, spożytkowującego głównie folklor ukraiński, a do „trudnego” Mickiewicza, sięgającego przeważnie do folkloru białoruskiego. Inspirował on twórczość wysoce odpowiedzialną w perspektywie dziejowej, co też znakomicie zaświadczili twórcy nowożytnej literatury ukraińskiej: Taras Szewczenko, Petro Hułak-Artemowskyj, Lew Borowykowskyj, Łesia Ukrainka, Mychajło Kociubynskyj, Mychajło Starycky i wielu innych. „Knyhy bytija ukrajinśkocho narodu” Mykoły Kostomarowa posiadają wiele wspólnych idei, motywów, wątków, nawiązań, ujęć i elementów twórczych z „Księgami narodu i pielgrzymstwa polskiego”. Dla Iwana Franki Mickiewicz stanowił istotny problem, zarówno w dziedzinie twórczości literackiej, jak i późniejszej jego recepcji (tzw. walenrodyzm).

Do arcydzieł ukraińskiej sztuki translatorskiej zalicza się „Ode do młodości” w przekładzie Pawła Tyczyny oraz „Pana Tadeusza” w tłumaczeniu Maksyma Rylskiego. W odczuciu i przekonananiu Rylskiego Mickiewicz, podobnie jak Aleksander Puszkina i Taras Szewczenko, był szermierzem i rzecznikiem postępu, piewą wolności ludów, który „przewidział przyszłość burz odmetry”, wstrząsających naszym kontynentem:

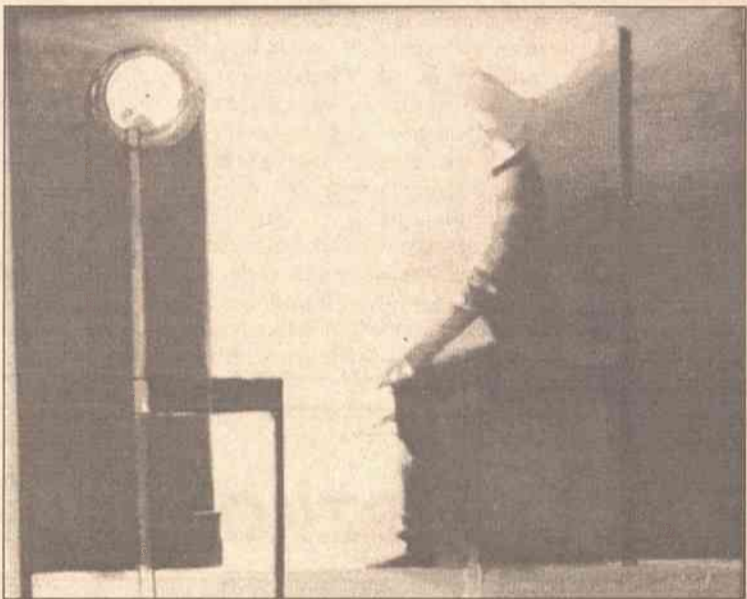
„I gdy na naszym człowiek globie/ w wspólnej jedności się rodzinie,/ rozbrzmiewa dziś w odrodzeń dobie/ tym dumniej Twoje, Wieszczu, imię”.

Poeta polski w sposób zupełnie

epok oraz w jego przejawach społecznych, cywilizacyjnych, intelektualnych i kulturowych. Do tego dochodzą swoiste i wysoce symptomatyczne dla piśmstwa Bażana reminiscencje i przywołania muzyczne, malarskie, rzeźbiarskie, architektoniczne, co tak kunsztownie i urzekająco upiększa, urozmaica i ożywia oraz niepomierne wzbogaca poetykę cyklu Mickiewiczowskiego, a także nadaje mu cechy niezwykłej oryginalności i swoiste znamię niepowtarzalności. Wyróżniają się zwłaszcza swoją klarownością, emocją oraz poetyckimi skrótami intelektualnymi następujące cykle poematu: „Pieśń o trzech nożach”, „Symfonia”, „Improwizacja”, „Dwie postacie”, „Nad morzem”. W „Symfonii” znajdujemy nawiązanie do poglądów Mickiewicza na temat muzyki ludowej oraz nostalgii za swoim krajem ojczyznym:

„Krzyżać i czekać na wieść jakąś z Litwy, / Choćby to były pieśni świętynie / Lub oddech jezior, chłodny błękit nieba, / Choćby wspomnienie lub cień niespodzianki, / Której tak bardzo do życia mu trzeba!”.

W „Improwizacji” Bażan przedstawił znakomitą odeską mowę poetycką Mickiewicza na temat wolności jednostki i narodu, zaś w „Dwóch postaciach” zaprezentował przyjaźń Mickiewicza i Puszkina jako „piewów srożących się żywiołów, dumnych nadziei, marzeń, snów, piewów godności i honoru”, jako „serc najwyższe pojednania”, których wspólny ślad nie zostanie zatarty „na setkach dróg, i czeka na



Aleksander Pokład, Czas (Młodość Mickiewicza), olej, płótno, 72x90, 1998. ze zbiorów Galerii Polskiej

naturalny wszedł do świata poetyckiego Rylskiego. Jego odzwierciedlenie i wpływ występuje w sposobie narracji, w strukturze utworów, w opisach przyrody, w zachyceniu nad polami, lasami i starymi borami, w metaforach, alegoriach, przypowieściach, porównaniach, epitetach, w tzw. „malowaniu dźwiękami”, w widzeniu barw świata w bezustannym ruchu i ciągłych przeobrażeniach. Rozprawy, artykuły i szkice Rylskiego należą do najcenniejszych w mickiewiczologii zagranicznej.

Do wielbicieli Mickiewicza należał również Mykoła Bażan (1940–1983), poeta-encyklopedysta, urzeczony historią w kontekście życia jednostki i dziejów narodu, mistrz takich form poetyckich, jak: poemat-refleksja, poemat-dysputa oraz poemat-sąd nad historią. Autor „Ody do młodości” i „Dziadów” był stale obecny w odczuciu, przeżyciach poetyckich i myślach Bażana jako niezrównany poeta i człowiek czynu, jako nieprześcigniony twórca wzorcowy na pograniczu polsko-wschodniosłowiańskim. I pod tym względem na szczególną uwagę zasługuje cykl poetycki „Mickiewicz w Odessie 1825 roku” (1956). Jest to sui generis arcydzieło, zawierające refleksje i rozważania poety na temat postaw ludzkich w relacji: ziemia ojczysta — gleba rodzinna — świat — człowiek — historia, ofiara i czyn bohaterski, pisarz — władza, proces dziejowy w wymiarze zmieniającego się czasu i

nich dom, otwarty ręką wieczności dla nich dwóch”.

Inkrustacje, nawiązania i cytaty z Mickiewicza w poezji ukraińskiej występują nader często. Do Mickiewicza i Szewczenki odwołał się wybitny poeta Wołodimir Sosiura w swoim posłaniu poetyckim „Do polskich przyjaciół”. Wspominając „żołnierskie swe losy nad Wisłą” Mykoła Szapował, poeta, powieściopisarz i nowelista, jako motto do swoich wierszy postawił słowa Mickiewicza „Aby gwiazd karawanę nie puszczać ze Wschodu”. Z kolei utalentowany poeta Dmytro Pawłyčko, autor znanej w Polsce wiersza „Oświeć”, w utworze „Hranosław” zaakcentuje znaczenie tradycji Mickiewicza i Puszkina w rozwoju talentu poety ukraińskiego:

„I będzie ludom jaśniała w pomroczy / Gwiazda Maksyma Rylskiego, obmyła / Adama, Aleksandra i żągorąca”.

Motywy i wątki, reminiscencje i elementy Mickiewiczowskie występują w spuściźnie twórczej wielu innych poetów ukraińskich, ale nie ulega najmniejszej wątpliwości, iż najbardziej znaczące zaślęgi w szeroko pojętej mickiewiczologii ukraińskiej (przekłady, studia i szkice, własna twórczość poetycka) położyli przede wszystkim Maksym Rylski i Mykoła Bażan.

O Mickiewiczu jako poetyckim symbolu polsko-rosyjskiego przyręczenia, porozumienia i współpracy pisałem już niejednokrotnie, spożytkując

liczne źródła oraz obszerną literaturę przedmiotu, zarówno polską i rosyjską, jak i prace mickiewiczologów z innych krajów. Tu jedynie przypomnę rolę i znaczenie pobytu Mickiewicza w Rosji, jego przyjaźni, które rzutowały na rosyjską recepcję Mickiewicza, tudzież warunkowały jej zasięg, formy i kształt, określały poetycką wizję Wieszca Narodu Polskiego w literaturze rosyjskiej.

Niewątpliwie, na plan pierwszy wysuwają się relacje Mickiewicza — Puszkina. Wybitni ci twórcy przychodzą na myśl równocześnie, skojarzają ich bowiem historia oraz etos i estetyka epoki romantyzmu, kształtując mit i legendę wzajemnego zrozumienia i wielkiej niezruszonej przyjaźni wieszczów — narodu polskiego i rosyjskiego. Niektórzy badacze traktują strukturę tego mitu jako rezultat romantycznej interpretacji (korekcji) uniwersalnego (ogólnoludzkiego) mitu.

Mit mitem, a jak wyglądał realia? Tu spotykamy się z najróżnorodniejszymi interpretacjami. Z nowatorską reinterpretacją wzajemnych stosunków między Mickiewiczem a Puszkinem wystąpił na XII Kongresie Sławistów w Krakowie Bogusław Dopart. Zastanawiając się kim jest „wieszcz ruskiego narodu”, przyjaźni towarzyszący przybyściowi z Zachodu pod pomnikiem Piotra Wielkiego — wbrew ukształtowanej tradycji, zapoczątkowanej przez Włodzimierza Spasowicza i wszechstronnie — zdawało się — już ostatecznie uargumentowanej przez

Wacława Lednickiego, że chodzi tu o Mickiewicza i Puszkina — Dopart skłonny jest raczej przypuszczać, że „literacki portret szlachetnego Rosjanina nie odpowiada ściśle żadnej realnej postaci, lecz przedstawia osobę fikcyjną, dającą wyraz poglądom całego środowiska ideowego Mickiewiczowskiego” czy nawet „wizerunek konkretnego dekabrysty i poety, krótko sobie znanego, lecz głęboko zaprzyjaźnionego Konrada Rylejewa”. I mimo to Dopart zupełnie słusznie umotywowwał tezę, że „Mickiewicz był prawdziwym przyjacielem rosyjskiego mistrza słowa, ponieważ z całą wielkodusznością i delikatnością rozumiał, że Puszkiniowski patriotyzm ku państwu i carowi kierujący swe nadzieje został okupiony strasznym cierpieniem osobistym, a rozszedek polityczny autora „Jeźdźca miedzianego” wciąż zmagał się z nigdy nie wygasłymi porывami idealizmu i aspiracjami do godnego życia wolnej jednostki”.

Pobyt Mickiewicza w Rosji to kulminacyjny okres zbliżenia polsko-rosyjskiego w XIX wieku. „Tu, w wysoce podówczas artystycznej atmosferze — akcentował Tadeusz Boy-Zeleński — najtężsi pisarze przyjmują go jak brata, witają jak mistrza”.

I rzeczywiście, Mickiewicz po-



Romualdas Stasiulis, A. Mickiewicz, tempera, płótno, 40x50, 1998, ze zbiorów Galerii Polskiej

zostawił po sobie w Rosji jak najlepszą pamięć, co też niezmiernie pozytywnie wpłynęło na zainteresowanie i stosunek rosyjskiej elity intelektualnej do poety polskiego po jego już wyjeździe z Rosji. W różnorodnych relacjach współczesnych mu Rosjan występuje on jako uosobienie wysokiego lotu i nosiciel najlepszych cech polskich, intelektu, umysłowości, kultury i ducha polskiego. Przy nazwisku Mickiewicza jego „przjaciele Moskale”, poznani przez poetę osobiście w Rosji, niezmiernie dodają: „rozum wzniosły”, „natchniony z góry”, „naznaczony łaską niebios”, „duchem i myślą wysoki”, „z wyżyn, z wysoka spoglądający na świat, ludzi i życie”, „cichy, dobrotliwy”, „snujący marzenia czyste o przyszłych czasach, gdy narody zapomną własni i w rodzinie wielką połączą się”, „istota cudowna, niezrównana”, „wieszcz-pieśniarz, poeta-prorok”, „król niebiański”, „zwiastun Słowa i Świata”, „mąż bezpoczciwego powołania i pojednawczej miłości”, „mistrz natchnionego słowa obdarzony ponadnaturalnym darem poskramiania w sobie nienawiści”.

Jak z powyższego wyraźnie wynika, to właśnie Puszkina zapoczątkował wiekopomny paradigmat postaci-obrazu Mickiewicza jako symbolu pojednania i przyjaźni, i — jak trafnie konstataje Jan Orłowski — motyw ten często powtarza się w poezji rosyjskiej, zawierającej równocześnie liczne „reminiscencje i ukryte cytaty znanych Puszkiniowskich wypowiedzi o Mickiewiczu”, które dobitnie „dowodzą jak głęboko Puszkiniowska tradycja oddziaływała na sposób interpretacji słowiańskich, a szczególnie zaś polskich tematów w literaturze rosyjskiej, co też stanowi przypomnienie prawdy znanej już ponad półtora wieku, że z głębi i bogactwa myśli i artystycznych dokonań Puszkina wypływają wciąż żywe strumienie rosyjskiej kultury duchowej, w tym także w obszarze jej oddziaływania i na dawną ideę słowiańską, i na współczesne rosyjsko-słowiańskie związki kulturowe”.

Wszystko to razem wzięte spowodowało, że Mickiewicz jako mit i legenda wznosił się na wyżyny świetlistego symbolu poetyckiego w dziedzinie polsko-rosyjskiego pobratymstwa, wzajemnego zrozumienia, współdziałania i przyjaźni w wymiarze dziejowym, patronując odąd wszelkim próbom zbliżenia między Polską a Rosją, stając się widomym znakiem pojednania naszych narodów.

Filatelistyka

W roku ubiegłym „Lietuvos paštas” (Poczta Litewska) wydała 30 nowych znaczków pocztowych, bloczków. Ostatnio zatwierdzony został tryb emisji. Znaczek, poświęcony pamięci wybitnych ludzi, może być wydany z okazji setnej rocznicy urodzin, po śmierci, potem zaś — co 25 lat. Pierwszy znaczek pocztowy, poświęcony instytucji kulturalnej, organizacji społecznej może być wydany z okazji obchodów 100-lecia, następnie — co 25 lat. Również znaczek poświęcony miastu może być wydany z okazji jego 200-lecia.



Natomiast z okazji 200-lecia urodzin A. Mickiewicza wydano znaczek (autor — K. Katkus), poświęcony znamiennej rocznicy. Na tle otwartej książki — pomnik Mickiewicza w Wilnie. Wyemitowano również znaczek (autor — H. Ratkevičius), nawiązujący do historii poczty; w 1562 r. powstał regularny trakt pocztowy, łączący Wilno z Krakowem. J.Sz.



Gdzie urodził się Ignacy Domeyko?

Mariusz Hermanowicz z Oliwet we Francji udostępnił nam swoje opracowanie, dotyczące Kazimierza Onufrego i Antoniego Hipolita Domeyków. Pierwszy był dziadem, natomiast drugi — ojcem naszego znanego uczonego mineraloga i geologa, profesora Uniwersytetu w Santiago. Ten wileński filomata w Chile stworzył naukowe podstawy eksploatacji bogactw mineralnych, zajmował się również organizacją nauki i nauczania.

W znak czci za dokonania naszego rodaka, pasmo górskie w północnej części Andów chilijskich, o długości około 350 km i wysokości do 4325 m, nazwano Górami Domeyki.

W udostępnionym dla nas materiale M.Hermanowicz, który — jak pisze — spokrewniony jest z I.Domeyką, na podstawie kwerend bibliotecznych i archiwalnych, rekonstruuje dzieje rodu Domeyków, miejscowości, których byli właścicielami. Niżej przytaczamy fragment z sygnalizowanego opracowania dotyczącego urodzin Ignacego Domeyki.

Niewiele mogę dodać nowego o Ignacym Domeyce. Książka Zbigniewa Wójcika „Ignacy Domeyko. Litwa—Francja—Chile” jest najobszerniejszą i najdokładniejszą jego biografią. Chciałbym natomiast zakwestionować przyjętą powszechnie opinię, jakoby Ignacy Domeyko urodził się w Niedźwiadce. Sam Ignacy tak twierdził i w zawiadomieniu, wydrukowanym po jego śmierci w Chile, jako miejsce jego urodzenia, w dniu 31 lipca 1802 r., podana jest Niedźwiadka. Ponadto w „Moich podróżach” Ignacy podaje, że został ochrzczony w Połoneczce, w owym czasie kościele parafialnym dla Niedźwiadki. Polski Słownik Biograficzny również podaje, że Ignacy Domeyko urodził się w Niedźwiadce, ale nie 31, tylko 3 lipca 1802. Z kolei, Słownik Geograficzny pod hasłem „Niedźwiadka” podaje, że Ignacy urodził się tam 2 sierpnia 1801 roku.

A co mówi nam na ten temat Boniecki w swym herbarzu? Podaje on, że metryka urodzenia Ignacego została sporządzona w 1802 roku w Parafianowie. Również w Parafianowie wystawiono w 1803 r. metrykę urodzenia jego młodszego brata Kazimierza. Boniecki popełnił, oczywiście, pewne błędy w swojej genealogii Domeyków, ale nie sądzę, aby pomylił się w tym wypadku. Skoro podał te informacje, to znaczy, że widział oryginalne akty urodzenia braci Domeyków albo ich wiarygodny odpis.

Jeśli tak, to pojawia się pewien problem — otóż Parafianów leży prawie 180 kilometrów od Niedźwiadki. Czy wiezionoby dziecko aż 180 kilometrów, by ochrzcić je w kościele położonym tak daleko? A w ogóle, gdzie ten Parafianów leży i

czy jest jakoś związany z rodziną Domeyków?

Interesowałem się życiem najstarszego z braci — Tadeusza Domeyki (jest on moim przodkiem) i wiem, że majątek Sitce, którego wła-



Ignacy Domeyko

Rys. Józef Kurowski

ścicielem Tadeusz został w końcu XVIII wieku, leży o kilka kilometrów od Parafianowa.

Sklaniałbym się do hipotezy, że Ignacy Domeyko urodził się w Sitcach, majątku, który należał do brata jego ojca. Tam również urodził się jego młodsi bracia Kazimierz. Czemu tam, a nie w Niedźwiadce? Nie wiemy, w którym roku Antoni Hipolit kupił Niedźwiadkę. Jeśli nawet było to przed 1802 rokiem, może dwór wymagał przebudowy, lub nawet został w tym czasie zbudowany (nie znamy daty jego konstrukcji) i rodzina Antoniego Hipolita mieszkała w majątku najstarszego z braci Tadeusza w Sitcach. Na pewno wkrótce po urodzi-

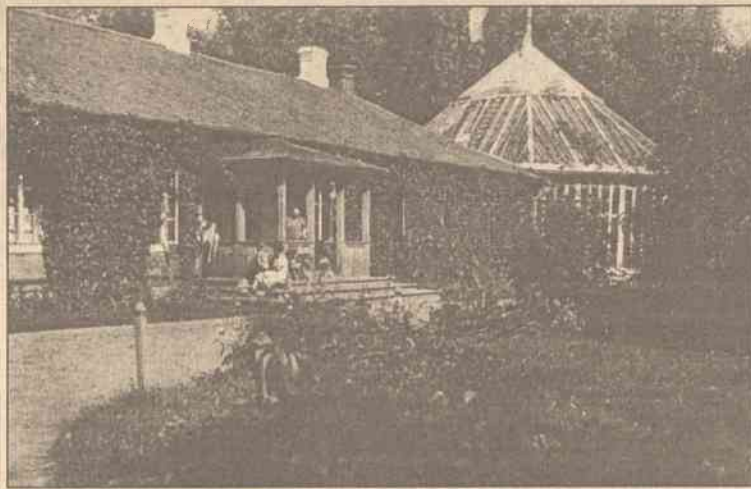
nach kolejnego syna Kazimierza przeniosła się do Niedźwiadki, ponieważ — jak pisze Ignacy w „Moich podróżach” — najwcześniejsze jego wspomnienia z tym miejscem są związane. Ale czemu matka Ignacego (jego ojciec zmarł wcześniej) nie wspominała mu nigdy o Sitcach? Na ten temat możemy snuć najwyżej przypuszczenia.

Nie wiemy gdzie, ani w którym roku, urodziły się dwie córki Antoniego Hipolita Domeyki, siostry Ignacego. Boniecki nic nam na ten temat nie przekazał. Byłyby to informacje bardzo cenne dla naszych rozważań.

Problem miejsca urodzenia Ignacego mogłoby rozstrzygnąć dopiero odnalezienie jego aktu urodzenia, o ile, oczywiście, księgi kościelne Parafianowa lub ich dekanackie kopie się zachowały. Nieodnalezienie aktu urodzenia Ignacego w księgach kościoła w Połoneczce, o ile się one zachowały, byłoby też argumentem, przemawiającym za Sitcami (choć nie byłoby to, oczywiście, dowodem).

Dzięki swoim zdolnościom i pracowitości Kazimierz Onufry Domeyko w nowym dla siebie środowisku (sądzę, że urodził się na terenie obecnej Litwy) zdobył uznanie i zajął odpowiedzialne stanowisko. Pojął również za żonę córkę miejscowych notabli, zasiedziały na tych terenach od dawna, tworzących mocną siatkę wpływów i znajomości, która na pewno Kazimierzowi Onufremu ułatwiła dalszą karierę i nie była obojętna dla losów jego dzieci. Porównanie z jego wnukiem, który opuścił rodzinne strony, pojechał jeszcze dalej, tam posłuubił córkę dobrze sytuowanych ludzi i zrobił karierę jeszcze wspanialszą i, przede wszystkim, trwalszą, nasuwa się samo...

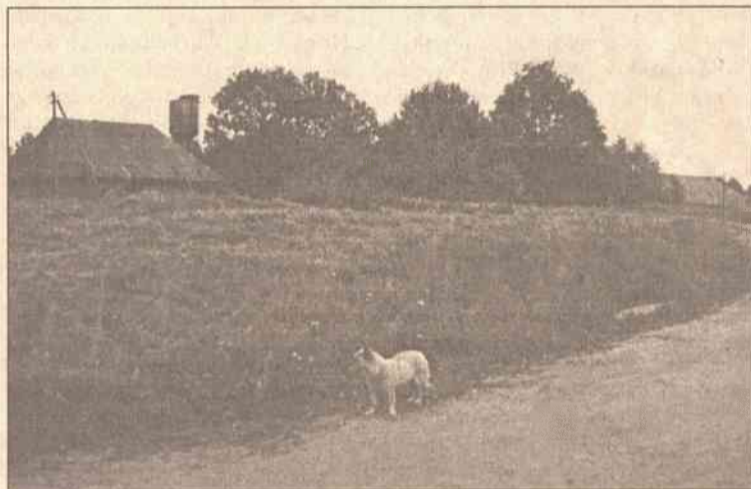
Mariusz Hermanowicz
Fot. Autor



Dwór w Sitcach. Czy pamięta on czasy Ignacego Domeyki? Zdjęcie z około 1930 r.



Kościół w Zastawiu k. Mińska. Zapewne w tym kościele pochowany jest dziadek Ignacego Domeyki, Kazimierz Onufry Domeyko, jego żona, matka i brat. Stan budowli z 1998 r. Właścicielem Niedźwiadki był Antoni Hipolit Domeyko, ojciec Ignacego Domeyki



Niedźwiadka, wrzesień 1998 roku. Wśród tych drzew stał dwór Domeyków

Kartki historii

Ludwik Narbut — wódz powstańców na Wileńszczyźnie



Manifest Rządu Narodowego z dnia 22 stycznia 1863 roku wzywał: „Do bronii! Narodzie Polski, Litwy i Rusi, do bronii, bo godzina wspólnego wyzwolenia już wybiła, stary miecz nasz wydobyty, święty sztandar Orła, Pogoni i Archaniola rozwinięty”.

Kiedy z początkiem lutego oddziały powstańcze w b. Królestwie Polskim staczały ciężkie boje z przeważającymi siłami regularnych wojsk rosyjskich, to w guberni grodzieńskiej, w powiecie lidzkim Ludwik Narbut stworzył pierwszy oddział powstańczy z chłopów, szlachty zaściankowej oraz młodzieży szkolnej i akademickiej.

Urodził się 26 sierpnia 1832 roku w majątku Szawry. Ojciec jego — Teodor Narbut wywodził się z bardzo starego rodu litewskiego herbu „Trąby”. Matka Ludwika — Krystyna Narbutowa z Sadowskich, była szczególnie wstrząśnięta tragedią upadku Powstania Listopadowego i od dzieciństwa wpajała swoim dzieciom żarliwą miłość do Ojczyzny. Po ukończeniu 2-letniej szkoły przygotowawczej do gimnazjum, Ludwik pobierał nauki w Gubernialnym Gimnazjum w Wilnie (1846–50). Zdobywał wiedzę historyczną, czytał i recytował utwory

poetyckie Adama Mickiewicza. Echa Wiosny Ludów dotarły do Wilna i więzienia wypełniły się młodzieżą za kolportowanie broszur rewolucyjnych, za ulotki patriotyczne, za poezję wieszców. Ludwik próbował tworzyć tajne Stowarzyszenie Patriotyczne na wzór Waleriana Łukasińskiego. Te młodzieńcze zapęły zostały brutalnie przerwane aresztowaniem. Po kilku miesiącach odsiadki, Ludwik został poddany publicznej chłoscie i zesłany do karnego pułku piechoty rosyjskiej w Kałudze. Wkrótce został wysłany na front kaukaski, gdzie armie carskie walczyły z plemionami górskimi i armią turecką. W walce wielokrotnie wyróżnił się odwagą i męstwem. Kilkakrotnie został odznaczony, a w 1859 roku mianowany podporucznikiem. Te zasługi na polu walki i mianowanie na pierwszy stopień oficerski — pozwoliły Ludwikowi na uzyskanie zwolnienia z wojska.

Wiosną 1860 roku wrócił na Wileńszczyznę. Niedługo przebywał w Szawrach, gdyż postanowił odwiedzić Kraków, Lublin, Jasną Górę, Ojców i inne miejsca pamiątki narodowej.

Kiedy na Litwę dotarł Manifest i Dekret Rządu Narodowego — Ludwik Narbut w połowie lutego 1863 roku miał już w powiecie lidzkim kilkudziesięciosobowy oddział zbrojny. Napływali ochotnicy z powiatów — oszmiańskiego, nowogródzkiego, święciańskiego. Akcje

werbunkową i akty nadania ziemi chłopom — wspierali proboszczowie i wikariusze z wielu parafii. Liczne też były aresztowania i zsyłki duchownych na Syberię. Ten sam los spotykał wielu mieszczan z Lidy, Grodna, Oszmiany. Mimo lichego uzbrojenia (przeważnie broń myśliwska, szable i kosy), oddział powstańczy Narbuta stoczył pierwsze boje z końcem lutego. Zdobyta broń i amunicja były bardzo przydatne. Trudno było liczyć na dostawy broni strzeleckiej, zakupionej przez Rząd Narodowy i polską emigrację w Belgii czy Anglii. Ludwik Narbut — zaszyty pośród bagien i lasów — szkolił nowych ochotników.

Przedziwny był też jego oddział powstańczy. Oficerowie, jak i on sam, byli ubrani w krótkie baranie kozuszki, szare bluzy, długie buty z cholewkami, na głowie — konfederatki. Do początków marca najczęstszym miejscem ukrycia i postoju była Puszcza Nacka. Rankiem oddział powstańczy uczestniczył w polowej Mszy świętej, którą odprawiał kapelan, ks. Stefan Horbaczewski. Ten kapłan był niezwykle człowiekiem: umacniał ducha, opatrywał rannych po bitwie i błogosławił na drogę wieczną. A w tzw. Akcji Rudnickiej sam prowadził w bój oddział kosynierów.

W marcu 1863 powstańcy zatrzymali się na skraju Puszczy Rudnickiej nad Mereczanką, 25 kilometrów od Wilna. Głównym zadaniem

było pobudzić mieszkańców Wilna do powstania. 9 marca pod wieczór Narbut stoczył zaskakującą, lecz zwycięską bitwę z kilkukrotnie większymi siłami wojsk rosyjskich. Na wieść o tym zwycięstwie — Polacy i Litwini wypełnili kościoły, modląc się za wspólną sprawę. Wileński generał-gubernator Włodzimierz Nazimow postawił na nogi cały garnizon. W kierunku Rudnik wyruszyły nowe kompanie piechoty i sotnie kozaków. Tymczasem oddział Narbuta wycofał się w kierunku Puszczy Dubickiej.

Polowanie na oddział Narbuta doprowadziło do bardzo krwawej bitwy 11 marca koło Dubicz. I tym razem oddział wyszedł zwycięsko. Wojska rosyjskie z zemsty dokonywały gwałtów i grabieży, podpalały wsie i dwory. 20 kwietnia doszło do jeszcze większej bitwy koło wsi Kowalki. By dotrzeć do miejsca postoju oddziału Narbuta, Rosjanie złapali leśnika Niedźwiedzkiego i torturami wymusili na nim wskazanie miejsca ukrycia powstańców. Nagłe uderzenie wojska rosyjskiego nie zniszczyło oddziału leśnego, powstańcy w kontrataku wyparli Rosjan, a sami wycofali się w głąb puszczy.

Do końca kwietnia oddział liczący ponad dwustu ludzi przebywał w Puszczy Grodzieńskiej. 30 kwietnia bohaterski wódz został mianowany pułkownikiem. Wraz z tym awansem powierzono mu kierowanie powstaniem na całej Wi-

leńszczyźnie. Rosjanie wyznaczyli duże kwoty pieniężne za głowę Narbuta. W obawie przed okrzykiem, w pierwszych dniach maja, jego oddział przeprawił się przez rzekę Kotrę, na jej lewy brzeg. Po zburzeniu mostu powstańcy rozlokowali się nad jeziorem Pelesa — pomiędzy Dubiczami i Romanowem. Był to teren trudno dostępny. Wokół bagna, krzaki i puszcza. Żywność, leki i poczta — dostarczane były przez tzw. ruchome kładki.

3 maja Narbut dowiedział się o jego nominacji przez Rząd Narodowy na naczelnego wodza powstania w Księstwie Litewskim. Nazajutrz jeden z rosyjskich oficerów, przebranych za chłopą, w asyście kilku innych wieśniaków płynął łódką rzeką Kotrą, zapoznając się naocznie z rozmieszczeniem pododdziałów powstańczych. Ten wrogi rekonesans był związany ze zdradą niejakiego Adama Bazylewicza, który rzekomo przywiózł chleb dla oddziału. Gdy żołnierze rosyjscy przebrani za chłopów zbliżyli się do samego Narbuta na odległość kilkudziesięciu metrów — Bazylewicz, jak Judasz wskazał ręką na wodza, stojącego wśród oficerów. Padły strzały. Tak zginął Ludwik Narbut i kilku innych oficerów.

Artur Julian Kowzan

W salach koncertowych Wilna — Kalendarium

Sezon obfitujący w niespodzianki

30 stycznia w sali nowego Pałacu Kongresów, na tyłach Domu Rządu (ul. Mostowa), odbył się koncert inauguracyjny. Państwowa Orkiestra Symfoniczna pod dykcją Gintarasa Rinkevičiausa, która obchodzi swe 10-lecie, wykonała słynną Mszę uroczystą Beethovena. Dyrygował sam maestro Rinkevičius. W charakterze solistów wystąpili Inesa Linaburgytė, Vladimiras Prudnikovas i in. Partię solową skrzypiec odegrał Zbigniew Lewicki — pierwsze skrzypce orkiestry.

Po tym koncercie, do Pałacu Kongresów znów wrócili budowlani, aby dokończyć „wiekopomnego dzieła”, a orkiestra Rinkevičiausa będzie jeszcze przez pewien czas wędrowała po różnych salach, by dopiero w kwietniu „osiedlić się” tu na stałe, chociaż dotąd status tej placówki nie został ostatecznie określony.

Rinkevičius przygotował na ten sezon obszerny program.

6 lutego w sali Filharmonii Narodowej odbędzie się koncert słynnego pianisty Nikołaja Pietrowa, profesora Konserwatorium Moskiewskiego, który ma w swym repertuarze ponad 50 różnorodnych programów, występuje w najbardziej prestiżowych salach koncertowych świata. W tej samej sali 26 lutego usłyszymy znakomitego rosyjskiego skrzypka Wiktora Tretiakowa. Odegra on *Koncert Skrzypcowy D-dur* Piotra Czajkowskiego. Dyrygować orkiestrą będzie, oczywiście, sam Gintaras Rinkevičius, którego łączy ze skrzypkiem wielka przyjaźń. Dowodem na to stało się zaproszenie naszego dyrygenta na jubileusz Tretiakowa do Moskwy.

4 marca, na Kaziuka, w Ratuszu zostanie zorganizowany „koncert rodzinny” Państwowej Orkiestry. W charakterze solistów wystąpią wszyscy koncertmistrzowie, w tym również Zbigniew Lewicki. Wraz z kontrabasistą Danielem Rubinem odegrają *Gran duo concertante na skrzypce i kontrabas z orkiestrą* Giovanniego Bottesiniego.

13 marca w Wilnie wystąpi angielski pianista węgierskiego pochodzenia Peter Frankl, który wykona *Koncert fortepianowy nr 5 L. van Beethovena*. Dyrygować będzie Peter Csaba. Frankl jest laureatem

wielu konkursów międzynarodowych, dużo nagrywa i koncertuje, za co prezydent Węgier nagroził go orderem „Za Zasługi”.

27 marca w FN *Koncert fortepianowy nr 4* Sergiusza Rachmaninowa będzie grał Władimir Owczychnikow (dyrygent Dmitrij Lis). Pianista jest laureatem II nagrody na Konkursie Ivo Pogorelica, II nagrody na Konkursie im. Piotra Czajkowskiego, którą to podzielił ze znakomitym Peterem Donohoe.

2 kwietnia, w Wielki Piątek, prawdopodobnie już w sali Pałacu Kongresów, zostanie wykonane *Requiem* Giuseppe Verdiego, z udziałem Ireny Milkevičiūtė, Eugenii Klivickaitė, Teimuraza Guszgwili, Vladimirasa Prudnikovasa oraz państwowego chóru „Lattvija”.

21 kwietnia *Koncert fortepianowy nr 2* Johannes Brahmsa wykona Aleksander Paley (USA) i orkiestra Rinkevičiausa. Paley pochodzi z Mołdawii, był uczniem takich znakomitości, jak Bella Dawidowicz i Wiera Gornostajewa. W 1988 r. przeniósł się do Stanów Zjednoczonych. Koncertuje z powodzeniem na obu półkulach.

29 kwietnia Państwowa Orkiestra Symfoniczna zakończy swój sezon, akompaniując tenorowi z Hogkongu Warrenowi Mokowi, który będzie śpiewał najpiękniejsze arie z oper Pucciniego, Verdiego, Masseneta i in. Śpiewak ten jest doskonale znany w Europie, o jego udział w spektaklach ubiegają się największe teatry operowe.

Jakie niespodzianki przygotowała nam Filharmonia Narodowa? Nie będę wymieniała wszystkich pozycji sezonu, gdyż jest tego sporo, wszak koncerty odbywają się tu prawie codziennie.

Już 2 lutego możemy udać się na koncert zorganizowany wspólnie przez FN i Ambasadę Francji. Będzie grał Zespół Muzyki Barokowej z Nicei, pod kierunkiem Gilberta Bezziny.

Praǳę zwrócić uwagę Państwa na koncert, który się odbędzie w FN 7 lutego. Jest jednym z cyklu koncertów poświęconych 50-leciu działalności twórczej prof. Sauliusa Sondeckisa, a wystąpi na nim syn wielkiego przyja-

ciela profesora Yehudi Menuhina — Jeremy. To znany pianista, mieszkający w Wielkiej Brytanii.

Już następnego dnia w tej samej sali będzie grał pianista z Izraela Emanuel Krasowski. Urodził się w Wilnie, tu rozpoczął studia, aby je zakończyć w Tel Awiwie, a następnie w Juilliard School w Nowym Jorku. Będzie grał Brahmsa, Schonberga, Radzyńskiego, Schuberta.

Kto lubi muzykę Alfreda Schnittke, powinien pójść do FN 13 lutego. Orkiestra, chór, soliści wykonają wielki utwór tego niedawno zmarłego kompozytora — *Kantatę* Fausta.

20 lutego odbędzie się koncert muzyki polskiej. Pianista Zygmunt Krauze — absolwent AM w Warszawie, stypendysta rządu francuskiego, wybitny interpretator muzyki Karola Szymanowskiego, zagra tym razem własny *Koncert na fortepian z orkiestrą*. Następnie zostanie wykonana *Symfonia B-dur* Karola Szymanowskiego.

Od 21 do 27 lutego zostanie zorganizowany Tydzień Mozarta. Przyjedzie kilku muzyków z Austrii — dyrygent Josef Walling, pianista Peter Lang, a także uczeń prof. K. Wittlicha z Austrii, Gytis Cinauskas. Na zakończenie Tygodnia Mozarta zostanie powtórzona opera „*Così fan tutte*”, wystawiona przez Rimasa Tuminasa, która odniosła ogromny sukces podczas ostatniego Festiwalu Wileńskiego. Wystąpią sopranistka z Niemiec Gabriele Erhard, Vytautas Juozapaitis, James McLean z Kanady, Gintarė Skerytė, Vladas Bagdonas i Dawid Tawadze z Gruzji. Towarzyszyć artystom będzie orkiestra Sondeckisa. Scenografem przedstawienia jest dziadek Dawida, Teimuraz Murwanidze.

3 marca warto wybrać się na koncert rodzinny Tatiany Schatz-Geringas oraz jej męża Dawida Geringasa. Znakomity wiolonczelista, który mieszka teraz w Hamburgu, rozpoczął swą karierę w Wilnie. Debiut duetu rodzinnego miał miejsce w 1970 r. w Moskiewskim Konserwatorium. Natomiast 6 marca Dawid Geringas będzie grał z orkiestrą Juozasa Domarkasa (Prokofiew, Czajkowski).

10 marca Kwartet im. M.K. Ciurlionisa wystąpi wespół z

gitarzystą z Niemiec, Andream Grunem, który koncertuje na Litwie od 1994 r. 14 marca znów usłyszymy wspaniały Kwartet Chilingiriana z Anglii, który oklaskiwaliśmy podczas pierwszego Festiwalu Wileńskiego. Wtedy to podbił bezapelacyjnie publiczność litewską.

W ramach cyklu koncertów

„Brzmia organy filharmonii” usłyszemy organistę Bernardasa Vasiliauska oraz dwa chóry „Ažuoliukas” — męski i chłopięcy, pod dykcją Vytautasa Miškinisa. Następnego dnia w Małej Sali FN wystąpi Trio Armonasów, które wykona utwory Szostakowicza, Schumanna i Juozapaitisa.

19 marca w Wielkiej Sali wystąpi znakomita pianistka radziecka, a obecnie amerykańska, laureatka Konkursu Chopinowskiego z 1949 r. (*ex aequo* z Haliną Czerny-Stefańska), słynna Bella Dawidowicz. Od 1985 r. wykłada ona w Juilliard School w Nowym Jorku. Pianistka da recital, podczas którego wykona utwory Mozarta, Prokofiewa, Albeniza i oczywiście Chopina.

Innego znakomitego szopenistę, Wietnamczyka, który mieszka w Kanadzie i który w 1980 r. zajął pierwsze miejsce w Konkursie F. Chopina, Thai Son Danga, usłyszemy 8 kwietnia. Będzie grał Debussy'ego i Chopina. Ostatnio mieliśmy bardzo mało recitali dobrych pianistów, więc te dwa koncerty z pewnością zgromadzą publiczność.

17 kwietnia usłyszymy w FN skrzypka z Austrii Yuliana Rachlina. Urodził się na Litwie, mając 15 lat zadebiutował z wiedeńskimi filharmonikami, następnie koncertował w różnych miastach USA, w Londynie. Obecnie mieszka i stu-



Laureaci Nagrody Państwowej Litwy Rūta i Zbigniew Ibelhauptowie
Fot. Archiwum

diuje w Wiedniu. Pianista ten już dał się poznać wileńskiej publiczności parę lat temu.

30 kwietnia będziemy oklaskiwać Rūtę i Zbigniewa Ibelhauptów. Para ta ostatnio bardzo dużo koncertuje, za co uzyskała w ub.r. Nagrodę Państwową Litwy. Tym razem duet fortepianowy wykona utwory Debussy'ego, Poulenc'a, Honeggera i Milhaud'a.

11 maja pianistka i organizatorka koncertów młodych talentów Rasa Jakutytė-Biveinienė przedstawi w Wielkiej Sali FN swych protegowanych — młodych śpiewaków, którzy już dali się poznać jako laureaci konkursów krajowych i międzynarodowych.

FN zakończy sezon 13 maja wielkim koncertem, w którym wezmą udział Orkiestra Narodowa Juozasa Domarkasa, sopranistka Asta Krikščiuonaitė, skrzypce Vilhelmas Čepinskus. Będzie Strauss, Prokofiew i znów Strauss...

A w ogóle, obecny sezon Filharmonii Narodowej przechodził pod znakiem prof. Sauliusa Sondeckisa, którego 70. rocznicę urodzin i 50-lecie działalności twórczej obchodziliśmy bardzo uroczysto. Z tej okazji maestro zaprosił do Wilna mnóstwo znakomitości, które grały specjalnie dla niego, a wszyscy inni z tego skorzystali.

Barbara Znajdziłowska

Wspominając święta



Kolęduje zespół „Sużanianka”
Fot. Jerzy Karpowicz

16 stycznia w Rudominie odbył się kolejny doroczny Międzyrejonowy Przegląd Zespołów Kolędniczych. Wzięło w nim udział 12 grup kolędniczych z rejonu wileńskiego oraz jedna z Jaszun, z rejonu solecznickiego. Głównym organizatorem przeglądu był dział kultury i sztuki Samorządu Rejonu Wileńskiego. Jako eksperci wystąpili goście: Eugenija Venckauskaitė oraz Juozas Šerys z Centrum Litewskiej Kultury Ludowej, Birutė Kurgonienė — dyrektor Centrum Pracy Kulturalnej na Litwie Wschodniej. Ogrom serca włożyli w to przedsięwzięcie etnograf Zygmunt Ciesielski i artysta-plastyk Apollonia Orzechowicz, reprezentujący Podlaski Oddział „Wspólnoty Polskiej”, który patronował przeglądowi zespołów kolędniczych od ich początków.

Widzowie z zainteresowaniem oglądali występy kolędniczek. A gdy nadszedł czas ogłoszenia zwycięzcy przeglądu, jury zawyrokowało, że jest nim zespół folklorystyczny „Sużanianka”, który niedawno obchodził 10-lecie istnienia. Temu zespołowi, kierowanemu przez Margarytę Krzyżewską swym poziomem starała się dorównać „Cicha Nowinka” z Ciechanowiszek (kier. Janina Norkunienė). Oba zespoły, jako najlepsze, 7 lutego w Ciechanowcu wezmą udział w przeglądzie zespołów kolędniczych.

Dlaczego wytypowany został zespół z Sużan? Zdaniem etnografa Z. Ciesielskiego, szopka w wykonaniu „Sużanianki” zachwycała swą autentycznością, wykorzystane zostały w niej najstarsze spotykane na Wileńszczyźnie kolędy.

Nagrody pieniężne przypadły zespołowi „Znad Meczanki” z Jaszun, którym opiekują się Maria Alencinowicz i Natalia Godowszczykowa, teatrykowi parafialnemu z Rukojń (kier. Helena Bakuła) oraz zespołowi „Cantate” z Szumska, kierowanemu przez Walentynę Fedorowicz.

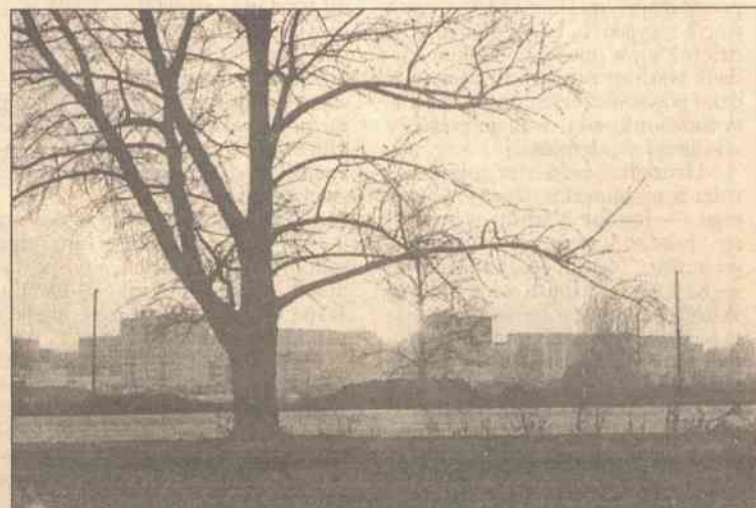
J.Sz.

Z twórczości Czytelników

Jest słowo tak piękne
(od lat mi brzmiące z oddali)
Że zdwaja swój rytm me serce.
Tym słowem miejsce
Gdzie most jest Zielony,
I Brama... I Serce...

Józef Markiewicz — Olsztyn

Wilno i okolice



Z cyklu „Fabianiszki, których nie ma”.

Fot. Romuald Mieczkowski

Wśród książek

Piękna i cenna jest to monografia. Swym zasięgiem obejmuje dzieje trzech ulic — Świętojańskiej, Dominikańskiej i Trockiej. Należą one do najstarszych w mieście. Autor rozprawy — Antanas Rimvydas Caplikas, szczegółowo opisuje każdą z ulic, przytaczając odpowiednie ilustracje, które sięgają XVI stulecia. Opisy dotyczą sławnych rodów, które wznosiły tu swe budowle — pałace, świątynie — dające załazek późniejszym ciągom ulic.

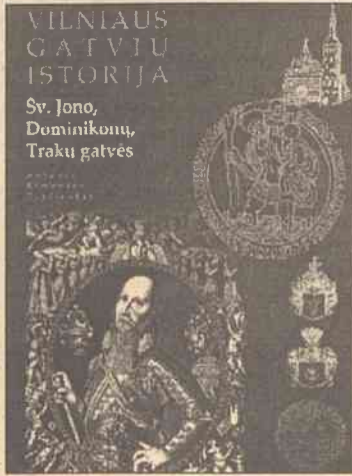
„Ta książka to nie tylko historia trzech najstarszych ulic wileńskich — Świętojańskiej, Dominikańskiej i Trockiej od pierwszych wzmianek do naszych dni, ale i losów zamieszkujących tu ludzi. Już w XVI w. Wilno było uważane za miasto światowe. G. Van Bruynen w 1581 r. zamieścił je do albumu miast światowych. Tu zamieszkiwały znane rody magnatów litewskich — Radziwiłłów, Sapiechów, Paców, Chodkiewiczów, Gasztołdów, Tyzenhauzów, Tyszkiewiczów i in. Tworzyli i pracowali oni na dwóch wyższych uczelniach jako historycy, prawnicy, architekci, językoznawcy, także drukarze, aptekarze, księgarze. Na mocy przywilejów książęcych gruntami byli nadzielani mnichowie, grunta pod domy nabywali prości wileńnicy. Budowali i przebudowywali

Historia ulic wileńskich

domy, na zakrętach historii i życia tracił swój dobytek, ich dobra nabywali inni. W ten sposób formowały się ulice i takimi pozostały do naszych dni...” — czytamy w postwowie monografii.

Powstanie takiej książki to wspaniały przyczynek nie tylko do lepszego poznania historii miasta, jego architektury, ale również obyczajów, życia codziennego na przestrzeni wieków. Dość szczegółowo, dosłownie dotykając historii każdego zabudowania, brniemy przez stare ulice wileńskie, przypominamy nieistniejące dziś obiekty lub ich pierwowzory później przebudowane. A jaka plejada postaci wraz z nimi przewija! Książąt, magnatów, duchownych, artystów, rzemieślników...

Ciekawy jest pomysł przypomnienia nazw tych ulic, używanych w różnym czasie. Otóż ul. Św. Jono (dosłownie — Św. Jana) była zwana Drogą Trocką, Johangasse, Świętojańska, Wielką, Philipowską... Ulica Dominikonę (Dominikańska) zwana była również Drogą Trocką (ten sam trakt), jak też z łacińska Via Trocensis, Święto-Duska, Wielką, Senatorską, Błagowieszczęńską, Juozo Garelio. Bardziej stabilną nazwę miała ulica Trocka (u pra-



źródła Droga Trocka).

Opracowanie posiada bogatą bibliografię źródłową po polsku, litewsku i rosyjsku, obejmującą ok. 200 pozycji. Albumowe wydanie monografii liczy ponad 300 stron. Posiada resume w języku angielskim. Szkoda, że — jak to najczęściej bywa w wydawnictwach litewskich — zabrakło takiej informacji po polsku. Nakład monografii — 2 tysiące egzemplarzy.

R.M.

Powrót do źródeł

pomysł napisania monografii o kościele i parafii, ale na drodze zamierzeniu stanęła druga wojna światowa, a potem — czasy sowieckie, gdy wiarę zaliczano do „wroga nr 1” istniejącego reżimu. Tamę milczenia o Mejszagole w aspekcie wiary przerywało ukazanie się w 1997 r. książki pt. „Żywot jak słońce” — wspomnienia nestora duchowieństwa na Wileńszczyźnie księdza prałata Józefa Obrebskiego, opracowane przez Jana Sienkiewicza. I oto znów dzięki Wydawnictwu Polskiemu w Wilnie, na lady księgarskie trafiła druga edycja poświęcona temu regionowi, autorstwa Tadeusza Szyńskiego, zatytułowana „To wszystko Ojczyzna. Sześć wieków kościoła i parafii Mejszagola”.

Sygnalizowany druk można określić jako monografię. Opracowanie wyraźnie dzieli się na dwie części. Pierwsza — od księdza kanonika Mikołaja (w dokumentach królewskich wspomniany jako „Nicolaus plebano de Moszagola”) do księdza prałata Józefa Obrebskiego — jest próbą przypomnienia dziejów parafii, księży, co w rezultacie

jest niczym innym, jak przypomnieniem dziejów miasteczka i pewnych wydarzeń historycznych związanych z tą miejscowością. A więc — pierwsza część monografii zawiera przypomnienie historii na przestrzeni sześciu wieków, z obszernym rozdziałem dziejów rusyfikacji parafii po Powstaniu Styczniowym 1963 r.

Część druga (podziału takiego dokona sam czytelnik) poświęcona została dziejom parafii po ostatniej wojnie, prześladowaniom Kościoła przez władze bolszewickie, sylwetkom kapłanów, którzy w niebezpieczeństwie znaleźli schronienie na plebanii u księdza Józefa.

Autor książki „To wszystko Ojczyzna”, aczkolwiek jest naszym krajaniem, mieszka w Polsce. Widocznie stąd się bierze ciepły styl narracji. Nadto do monografii o kościele i parafii dołączony jest niewielki rozdział „Legends mejszagolskie” oraz „Ksiądz mejszagolski w bajkach” — interesujący materiał dla etnografów.

Józef Szostakowski

Tadeusz Szyński, To wszystko Ojczyzna. Sześć wieków kościoła i parafii Mejszagola, Wilno 1999.



Parafia Mejszagola sąsiaduje z parafią Podbrzezie. Ostatnia, choć młodsza i wyodrębniona z mejszagolskiej, jeszcze przed wojną doczekała się szkicu monograficznego pióra Jana Olszewskiego. Mejszagola, aczkolwiek wspomina o niej nawet Jan Długosz w swoich Kronikach, pozostawała jakby w cieniu.

Co prawda, przed 60 laty istniał

Zapraszamy do Polskiej Galerii Artystycznej

Położona w samym centrum starówki, w pół drogi od Ostrej Bramy do Katedry. Wystarczy przy Cerkwi Piatnickiej skręcić na Baksztę (po litewsku Bokšto g-vė), stąd drugi zaulek — ok. 200 metrów od ul. Wielkiej — Iŝganytojo 2/4 (dawny Miłosierny), by trafić do nas.

W Galerii Polskiej mają Państwo duży wybór dzieł sztuki, tworzonej przez uznanych współczesnych malarzy polskich Wilna, jak też najlepszych artystów Litwy różnych narodowości. Można tu nabyć książki o tematyce wileńskiej, kasety audio i wideo, upominki, dwutygodnik „Znad Wilii”, napić się kawy lub herbaty, posłuchać muzyki.

Co dwa tygodnie otwierane są wystawy malarstwa, tu odbywają się koncerty, spotkania z ciekawymi ludźmi, promocje nowych książek. Jest to ważne miejsce spotkań wilnian z rodakami z Polski i innych krajów.

Zapraszamy codziennie od godz. 11 do 18. tel. 223020

Wilno, Iŝganytojo 2/4, Polska Galeria Artystyczna

PRENUMERATA

Cena na jeden miesiąc dla Czytelników na Litwie na przyszły rok wynosi 3,30 Lt z dostarczeniem. Zaabonować pismo można w urzędach pocztowych lub w galerii polskiej do 10 każdego miesiąca.

Nasz indeks: 0137

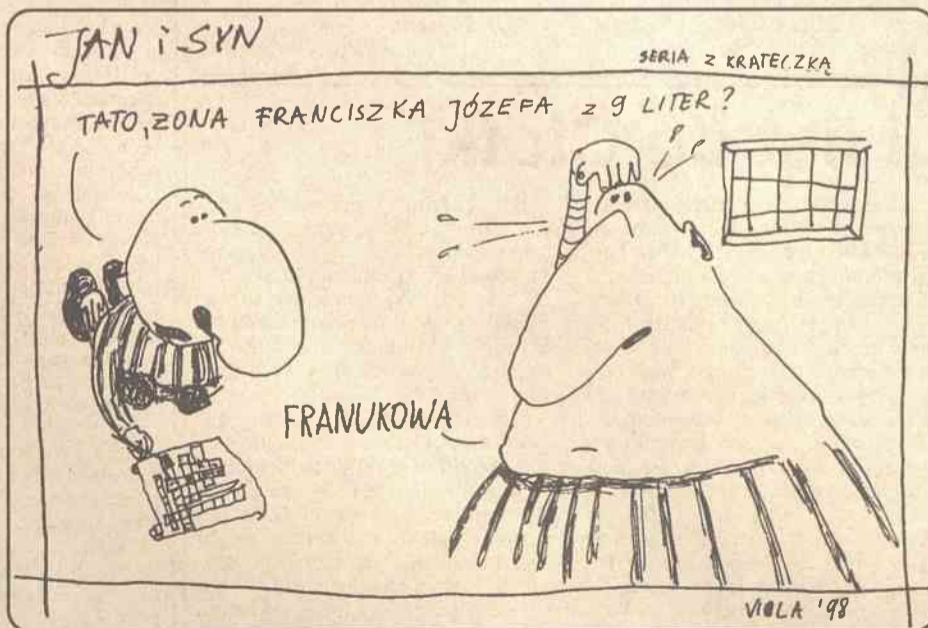
Informacji można zasięgnąć telefonicznie: 223020, 224245

Prenumerata roczna w Polsce wynosi 120 zł, półroczna — 60 zł, kwartalna — 30 zł. Wpłaty należy dokonywać na konto Towarzystwa Miłośników Wilna i Ziemi Wileńskiej: Bank PKO BP, oddział II Warszawa, nr 10201026-159317-270-1/1, z dopiskiem dla „Znad Wilii” i poinformowaniem o tym redakcji.

Wysokość prenumeraty w krajach Europy Zachodniej, Ameryki i Australii — 88 USD, 56 £ lub 135 DM. Zaabonować pismo można na dowolny okres, przysyłając czeki na nazwiska wydawców i adres redakcji.

Prenumerata w innych krajach Europy Środkowej i Wschodniej — 30 USD rocznie.

Drodzy Państwo, prosimy pamiętać, że prenumerując „Znad Wilii”, wspieracie Państwo niezależną prasę polską na Litwie i udostępniacie ją Czytelnikom na Wschodzie!



Niezależny dwutygodnik społeczno-kulturalny * Adres redakcji i galerii: 2001 Wilno, ul. Iŝganytojo 2/4, tel.: 224245, fax 223455; E-mail: galeriaznadwilii@takas.lt Galeria: tel. 223020 * Romuald Mieczkowski (red. naczelny), Józef Szostakowski, * Współpraca: Andrzej Pukiszto, Teresa Dalecka, * Wydawca: VanRoma S.A. — prezes Wanda Marcinkiewicz-Mieczkowska * Konto: 400467987 Komerčinis bankas "Vilniaus bankas", kod 260101777 * Skład komputerowy. Druk offsetowy. * Drukarnia S.A. "Spauda" * SL 160 * Indeks 0137 * Podpisano do druku 30 stycznia 1998 r.

Polonica

„Gazeta Petersburska”

Radosna wiadomość z grudnia ubiegłego roku: Stowarzyszenie Kulturalno-Oświatowe „Polonia” w Sankt-Petersburgu wydało pierwszy numer „Gazety Petersburskiej”, przeznaczony dla tych mieszkańców północnej stolicy Rosji, którzy poczuwają się do duchowej więzi z Polską. Prezes Stowarzyszenia, a zarazem redaktor naczelny „Gazety” Czesław Błasiak spodziewa się, że pismo się stanie źródłem informacji o polonijnym życiu w grodzie nad Nową i kieruje je do Polaków oraz osób interesujących się polskim językiem i kulturą. Z pozostałych członków redakcji należy wymienić Andrzeja Zakowskiego, Teresę Konopielko, Jewgenija Niewiakina, Anatola Niechaję, księdza Krzysztofa Pożarskiego oraz Światosława Swiackiego. Gazeta ukazała się przy pomocy Konsulatu RP w Sankt-Petersburgu.

Pierwszy numer został poświęcony 200. rocznicy urodzin Adama Mickiewicza, który nie tylko w swoim czasie w „Peterburku” przemieszkował, ale i nawiązał wiele serdecznych przyjaźni oraz znajomości. O tych rosyjskich przyjaźniach Mickiewicza można przeczytać w artykułach Anatola Niechaję „On żył tu pośród nas...”, prof. Jana Orłowskiego „Mickiewicz-Daszkievicz-Karolina Jaenisz-Pawłowa” oraz prof. Wiktora Czernobajewa „Mickiewicz a literackie związki polsko-rosyjskie”. Opublikowany jest też fragment najnowszego przekładu „Pana Tadeusza” na język rosyjski, którego to przekładu dokonał Światosław Swiacki.

„Gazeta” zawiera kilka tekstów związanych z religią, w tym artykuł Giovanniego Battisty „Papież widziany z bliska” oraz opis tradycyjnej polskiej Wigilii.

Wśród nowości kultury zwraca uwagę informacja o finale konkursu recytatorskiego „Kresy-98”, w którym wzięło udział aż 50 osób w trzech kategoriach wiekowych. Wśród finalistów znalazły się Janina Sokołowa, Olga Jaszkińska i Anna Iwanowa, które w nagrodę mają pojechać do Białegostoku na zaproszenie Podlaskiego Oddziału „Wspólnoty Polskiej”.

Ponad połowa materiałów „Gazety Petersburskiej” podana jest w języku rosyjskim, część — po polsku, a w paru przypadkach ten sam tekst występuje w obu językach. Taktyka redakcji jest zrozumiała, kiedy się ma na uwadze stopień znajomości języka polskiego wśród potencjalnych czytelników „Gazety”. Wypada jedynie życzyć, by ta proporcja uległa z czasem korzystnej dla polszczyzny zmianie.

Nie znalazłam nigdzie informacji, kiedy dokładnie został ten pierwszy numer wydany, ani też jaka ma być częstotliwość ukazywania się „Gazety”. Zważywszy realia, będzie to zapewne zależało od nadsyłanych materiałów i od przychylności czytelników.

„Gazeta Petersburska” ma w swym założeniu stanowić forum Polaków jeśli nie całej, to przynajmniej Północnej Rosji. Jako taka ma duże szanse sukcesu.

Trzymamy kciuki!

Alicja Rybałko

XII Konkurs Poetycki „O Buławę Hetmańską”

Organizatorzy konkursu:
Nauczycielski Klub Literacki
Zarząd Okręgu Związku Nauczycielstwa Polskiego w Białymstoku

Cele konkursu:

— pobudzenie wrażliwości poetyckiej i aktywności twórczej;
— konfrontacje poetyckie

Zasady uczestnictwa:

— Konkurs ma charakter otwarty, mogą w nim brać udział wszyscy zrzeczeni i nie zrzeczeni w organizacjach twórczych i związkowych;

— Nie mogą brać udziału poeci, którzy zdobyli już Złotą Buławę Hetmańską w poprzednich edycjach;

— Organizatorzy nie ograniczają tematyki wierszy;

— Uczestnicy nadsyłają zestawy zawierające pięć utworów poetyckich, które nie były publikowane w wydawnictwach zwartych i czasopiśmie oraz nie były nagradzane w innych konkursach;

— Prace konkursowe w sześciu egzemplarzach wyłącznie maszynopisu należy opatrzyć godłem i przesłać na adres:

Zarząd Okręgu ZNP, ul. Warszawskiej 9, 15-062 Białystok z dopiskiem na kopercie: „Konkurs poetycki”;

— Nazwisko i imię, dokładny adres, numer telefonu i zawód autora wierszy należy umieścić w osobnej kopercie, opatrzonej takim samym godłem, jak prace konkursowe;

— Organizatorzy nie zwracają nadesłanych tekstów i zastrzegają sobie prawo do druku.

Terminy:

— Termin nadsyłania prac konkursowych upływa 28 lutego 1999 r.;

— Ogłoszenie wyników i wręczenie nagród nastąpi podczas Ogólnopolskich Nauczycielskich Spotkań Literackich w dniach 22-23 maja 1999 r. w Białymstoku.

Nagrody:

— Jury przyzna buławę hetmańską: złotą, srebrną i brązową. Trzy wyróżnienia i nagrody specjalne;

— Nagrody należy odebrać osobiście lub przez osobę upoważnioną. Nie będą wysyłane pocztą;

— W przypadku jej nieodebrania zasiłki ona pulę nagród w przyszłej edycji konkursu.

Zapraszamy do udziału w konkursie.

Dysponujecie Państwo dziełami sztuki, a chcielibyście je udostępnić na wystawy czy sprzedać? W tej kwestii zapraszamy do Polskiej Galerii Artystycznej.

ul. Iŝganytojo 2/4, tel. 223020

Cennik ogłoszeń

1 cm kw. — 2 Lt (1,90 zł).

Ceny ogłoszeń na pierwszej i ostatniej stronach dwutygodnika „Znad Wilii” są wyższe o 100%. Cena ogłoszeń obok tytułu — umowna. Przy dostarczeniu ogłoszenia gotowego do druku stosujemy zniżkę wysokości 5%. Taką samą zniżkę stosujemy przy drukowaniu ogłoszeń o wymiarach powyżej 400 cm kw. (pół strony gazetowej). Przy powtórzeniu stosowany jest rabat wysokości 5%. Do tego należy dodać 18% podatku PVM (VAT).

Redakcja udziela pomocy przy dostarczaniu ogłoszeń.

Iŝganytojo 2/4, 2001 Wilnius tel. 22 42 45, tel. fax 22 34 55

Redakcja nie zwraca tekstów nie zamówionych oraz zastrzega sobie prawo do ich redagowania, zmiany tytułów i skracania.

ZNAD WILII 1999.02.1-15

W styczniu o maju (literackim)



Migawki z ubiegłorocznego „Maja nad Wilią”. Ambasador RP, prof. Eufemia Teichmann wśród uczestników Spotkań Poetyckich
Fot. Jerzy Karpowicz

18 stycznia w redakcji odbyło się zebranie w sprawie przyszłego „Maja nad Wilią”. VI Międzynarodowe Spotkania Poetyckie odbędą się w dniach 2-6 maja, zaś przebiegać będą pod hasłem (na razie roboczym) „Na Ziemi Poezji i Muzyki” — w nawiązaniu do tegorocznych rocznic: 180. rocznicy urodzin Stanisława Minińskiego, 190. rocznicy urodzin Juliusza Słowackiego, 200. rocznicy urodzin Aleksandra Puszkina.

Uczestnicy Spotkań odwiedzają miejsca, związane z pamięcią o tych ludziach, m.in. Borejkowszczyznę, gdzie u Syrokomli był Moniuszko (tu planuje się tradycyjna majów-

ka artystów), Jaszuny, Markucie, będą uczestniczyć w uroczystościach z okazji Konstytucji Trzeciego Maja.

Zaproszenia zostaną wysłane do poetów w różnych zakątkach Polski, a także na Białorusi, Ukrainie, w Czechach, Kanadzie i USA. Przepuszczają się, że na imprezę przybędzie 12-15 poetów zagranicznych.

Organizatorem przedsięwzięcia jest redakcja „Znad Wilii” wraz z Polską Galerią Artystyczną, przy czynnym współudziale polskich poetów Wilna. Przebieg Spotkań zależy będzie przede wszystkim od środków, jakie uda się zdobyć u sponsorów.

„Maj nad Wilią” zdobył już roz-

głos i ma swe ugruntowane miejsce w kalendarzu imprez literackich na Litwie. W Spotkaniach uczestniczą poeci litewscy, innych narodowości, służą one integracji środowisk pisarskich, popularyzacji literatury na Wileńszczyźnie.

Zebrań organizacyjnych prowadził redaktor naczelny „Znad Wilii” Romuald Mieczkowski. Przybyli nasi poeci: Alicja Rybalko, Wojciech Piotrowicz, Józef Szostakowski (reprezentował także redakcję) i Aleksander Sokołowski.

W galerii trwa praca organizacyjna w sprawie przeprowadzenia równoległego pleneru malarskiego.

W.M.

Sen wileński

Jestem zwykłym woźnicą
Ulicami niewystawionego miasta
Czas wożę.
Droga wyboista
Ledwie się utrzymuję na wozie
Lecz jadę i dyryguję
Chórem gwiazd.

Aleksander Sokołowski — Wilno

Piękne i kuszące jest Morze Poezji. Poeci wypływają na połów, zarzucają swe sieci. Czasem sieci bywają pełne ryb, czasem są w nich jedynie wodorosty i puszki po piwie. Rzadko, bardzo rzadko błysnie wśród wodnego śmiecia prawdziwa Perelka — dobry wiersz.

Udamy się na połów perel. Penetrację Morza Poezji rozpoczynamy od rodzimych brzegów. Autorem naszej nowej rubryki „Perelki” może zostać każdy czytelnik „Znad Wilii”, niezależnie od miejsca zamieszkania. Każdy, któremu kiedykolwiek udało się napisać perelkę...

Uwaga! Perelki po prostu nie mogą być duże!

Perelki

Podglądy

Po wkroczeniu „Gazety Wu”

Mieszkańców wielu rozwiniętych miast w Polsce i na Zachodzie, liczących wraz z okolicami np. 300 tysięcy ludności — a więc tyle, ile liczą Polacy na Litwie — raczej nie stać na dwa dzienniki. Potwierdza to najzwyczajniejsza kalkulacja ekonomiczna. Chyba, że komuś z jakiegoś powodu (najczęściej politycznego) bardzo na tym zależy, a sponsorzy dają kasę.

Na Litwie media polskie nie są dochodowe, funkcjonują one również dzięki temu, że redakcje uczestniczą w różnego rodzaju miejscowych projektach, że państwo polskie w różnym stopniu opłaca szkolenie dziennikarzy, zakup urządzeń technicznych, druk, koszty eksploatacji przekaznika radiowego, listę przebojów z niego nadawaną itp. Prawda, nie tylko rząd to czyni w ramach pomocy Polakom na Wschodzie, ale też niekiedy, choć rzadko i wybiórczo, placówki mu podległe — urzędy wojewódzkie i gminne, spółki z udziałem państwowym, ludzie dobrej woli i inni „partnerzy strategiczni”. W sumie jednak środków dotkliwie brakuje i media mają sporo problemów.

Na tym tle obserwujemy wielką hojność sponsorów przy uruchamianiu jeszcze jednego dziennika pt. „Gazeta Wileńska”. Jeszcze się ona nie pojawiła, a już głoszą, że będzie najlepsza. Tylko prosty chłop, a i nawiły inteligent pyta:

— Po co, skoro jest już jeden dziennik?

Ze „Kurier Wileński” nie odpowiada wymaganiom czytelnika? To może odpowiadać: wszystko da się zmienić, kto płaci, ten zamawia muzykę... Ponadto: czy nie lepiej budować na istniejącym fundamencie i doświadczeniu?

Pytanie zostawmy jako retoryczne. Wszak niewidomy widzi, że głównym celem „Gazety Wu” — jak ją określiła nasza felietnistka ze względu na mocno wyeksponowaną literę — jest właśnie pobicie tegoż „Kuriera”, doprowadzenie go do bankructwa. Nie mówiąc o innych tytułach. Świadczy to i o mocno zarysowanej tendencji: otóż jest to nic innego, jak kolejna próba skoncertywania mediów polskich w prywatnych rękach jednego człowieka.

Zapowiedź redaktora naczelnego „Gazety Wu” na jej starcie w audycji telewizyjnej, iż nowy dziennik będzie konkurentem dla „Lietuvos Rytas” (ok. 65 tys. nakładu, wydanie sobotnie z dodatkami — ok. 200 tys.) i „Respubliki” (podobny nakład codzienny) można potraktować z uśmiechem i ocenić jako reklamowy trick bez pokrycia, bajeczki osoby nie mającej zielonego pojęcia o pracy redaktorskiej. Bo i skąd, skoro zaczyna dopiero karierę zawodową. Podobna sytuacja wytworzyła się w roku 1995, kiedy to powstał tygodnik „Słowo Wileńskie”, który nie przekroczył progu 5 tys. egzemplarzy nakładu i — mimo wielu zabiegów — po cichu i stratnie zszedł z polskiego rynku prasowego na Litwie, zostawiając grupę dziennikarzy na bruku. A szkoda, bo w porównaniu do obecnej propozycji to pismo miało koncepcję i oblicze — dzięki udziałowi „Rzeczypospolitej”.

Wydawałoby się, zbyt droga jest zabawa, aby w nią się bawić, właściwie znów tymi samymi rękami. Ale czemu nie próbować, skoro są środki? Wsprzeć nimi coś, co wykazało się w ciągu lat, ma ręce i nogi i jakoś funkcjonuje? Doinwestować „Kurier”, który ukazuje się nieprzerwal-

nie od 45 lat, a teraz wychodzi z kryzysu i jest coraz lepszy?

Nie byłoby wtedy wielkiej frajdy z partyzanckich podchodów w celu przekupienia dziennikarzy z innych redakcji polskich (wiadomo, życie coraz trudniejsze, a tu pieniądze, obiecanki). Powstają obozy dziennikarskie i czytelnicze, jest o czym mówić.

A może Polacy litewscy, idąc w nogę z czasem, też powinni mieć jakiś bulwarowy tytuł (dotychczasowe numery „Gazety Wu” pozwalają na takie stwierdzenie). Tylko po co apelować o patriotyzm, robić z tego ołtarzyk?

Chyba, żeby lepszy nastrój miał inwestor.

Wyciągi dwóch dzienników polskich, drukowanych w nakładzie po 3 tys. egzemplarzy — wydaje się — nie będą na dłuższą metę. Trudno bowiem sądzić, iż w nieskończoność będą dawane ogromne środki „Gazecie Wu”. Również na gratysową prenumeratę. Jeszcze gazety nie było, a już „globalnie” zorganizowano setki nieodpłatnych abonamentów. Tymczasem pozostałe redakcje z trudem znajdują dobroczynce, który by sfinansował prenumeratę liczonych egzemplarzy dla szkół polskich, bibliotek, niektórych placówek społecznych (np. kombatantów czy osób niepełnosprawnych), skąd kierowane są rozpaczliwe listy z prośbami.

Tu fair play nie wchodzi w rachubę. Dla wydawcy „Gazety Wu” utrzymanie się na powierzchni oznacza walkę na śmierć i życie, a co za tym idzie — dalsze wypłukiwanie coraz większych środków od sponsorów z dwóch czy więcej krajów, którymi to z powodzeniem można by było zrobić z „Kuriera” naprawdę dynamiczny, nowoczesny dziennik.

Jakie rozwiązanie nasuwa się? Najlepiej jak najszybciej gazetę, która okazała się tak kosztownym niewypałem, wycofać, zaś jej pracownikami umocnić będącymi na dobrej drodze reformowania „Kuriera”, w miarę możliwości inne redakcje.

Bez dorabiania do tego sensownego kroku jakiejś polityki.

„Gazecie Wu” wypada natomiast życzyć, żeby przyniosła jak najmniej szkody naszej różnorodności, zamieszania na trudnym, ale własnym rynku prasowym. By problemem nr 1 dla Wileńszczyzny nie była np. legalizacja narkotyków („Narkotyki wcześniej czy później i tak władze państwowe zalegalizują. Biznes, w którym co roku obraca się setki miliardów dolarów, nie może pozostać poza państwowym systemem podatkowym” — „G.W.” nr 3), życie gejów, prognoza astrologiczna na str. 2 i inne „rewelacje”, natomiast rozrywką — jedynie lista przebojów, horoskopy i kawały za 50 litów (tyle się wypłaca ich nadawcom za najdowcipniejsze). Zaś tym, którzy opłacają przedsięwzięcie — żeby pamiętali, że jest i inna, kształtowana w ciągu lat, prasa polska na Litwie. Z gronem swoich czytelników i dziennikarzy.

Jeśli na razie sponsorów stać na dwa dzienniki, to na pewno nie stać na to już teraz czytelników. Bo nawet szkoda czasu na przeczytywanie tych samych informacji.

A może najwyższy czas o tym podyskutować publicznie?

Tomasz Bończa

Zabawy z Aluzją

Znad Wilii do kwadratu

O ile wiem, w redakcji dwutygodnika „Znad Wilii” słucha się przeważnie przejeżdżających pod oknami samochodów. Natomiast w radiu „Znad Wilii”, jak wynika z codziennego przeglądu prasy, czyta się wszystkie dzienniki, pisma i piśmiidła poza dwutygodnikiem „Znad Wilii”. Dwa nostalgiczne słówka widnieją na szerokich biodrach wileńskich trolejbusów, na dachach licznych taksówek i na szczytach świątyni wileńskich trójjęzycznych dziennikarzy - Domu Prasy. I nikt się nie zastanawia, o które „Znad Wilii” chodzi albo co było pierwsze - jajko czy kura.

Ryzykuję stwierdzenie, że ci, którzy słuchają komercyjno-muzycznego radia „Znad Wilii”, prawie nigdy nie są czytelnikami pisma

„Znad Wilii”. I *vice versa*: pismo przede wszystkim dociera tam, gdzie nie słychać radia. Owszem, zdarzają się wyjątki, ale one tylko potwierdzają regułę. To chyba unikatowa sytuacja na skalę co najmniej europejską: dwie wzajemnie odrębne firmy pod tą samą nazwą i w tym samym mieście. Ani pozwu do sądu, ani procesu o plagiat. Niewtajemniczeni mogliby przypuszczać jakieś tajemne a głębokie związki. A gdzie tam! Ani z bliska. Zadnych związków nie ma, nie było i prawdopodobnie nie będzie. Nigdy i żadnych, poza tą nieszczęsną nazwą. Zadnego podobieństwa ani z treści, ani z ciała, ani z ducha. Jedno do Sasa, a drugie do lasa. Które dokąd - niech o tym sądzą ci nieliczni, którzy i słuchają, i czytają, i cierpliwość mają.

Dwutygodnik odświeżał jak się patrzy jubileusz Mickiewicza, a teraz rozpoczyna świętowanie własnego, nieco młodszego, bo dziesięcioletniego jubileuszu. Radio będzie musiało z tym jeszcze dobrych parę latek zaczekać. A ja, nieoprawnie romantyczna Aluzja, zacytuję na zakończenie strofy zapomnianego i niedocenionego dziennikarza-poety ś.p. Stanisława Jakutisa, strofy również zapomniane, a jednak służące jako motto pierwszej oryginalnej polskiej książki w powojennej Litwie (jaka to była książka, kto pamięta?):

*Sponad Wilii sinych fal,
Z cichych łąk, gdzie kwitnie ruta,
Słodkie echo leci w dal,
Płynie naszej pieśni nuta.
(Dokończenie nastąpi.)*

Aluzja Zuwiółowna

Samo życie

Drugi list do Ciotki

Kochana Ciociu! Twój list otrzymałem. Piszesz, że niebawem wybierasz się nocnym autobusem do Wilna. Nie matrw się, spotkam Cię na dworcu. Martwi mnie tylko, jak zniesiesz tę podróż, bo wiem, że cierpisz na bezsenność.

Zresztą, mam do Ciebie wielką prośbę, a może i receptę na Twoją dolegliwość. Na dworcu warszawskim kup gazetę: „Wyborczą”, „Rzeczpospolitą”, „Życie”, „Trybunę” i czytaj w drodze. Weź też „Gazetę Polską”, bo ją łają, a jak łają — to pewnie ciekawa. Pamiętaj jednak, byś gazetę po przeczytaniu nie wyrzuciła, tylko przywoźła dla mnie. U nas, w Wilnie, że świeca nie uświadczy gazetę wydanej w Polsce.

Niedawno odwiedziłem pocztę, by sprawdzić, czy można załatwić prenumeratę pism z Polski. Tam pokazano mi cennik czasopism i gazet

zagranicznych. Szukałem jakiegoś polskiego wydania, ale tam same rosyjskie i białoruskie. Ich wybór bardzo szeroki: można zaprenumerować 96 czasopism i 18 gazet z Rosji oraz 8 czasopism i 9 gazet z Białorusi, ale mnie nie interesują one. Powiadają, że nie można zaprenumerować polskich pism, bo między resortami nad Wilią i Wisłą nie podpisana umowa...

U nas nie ma dzienników i w ogóle gazet z Polski również w kioskach, choć nietrudno kupić rosyjskie „Izwestija”, niemieckie „Bild” i „Frankfurte Alghemaine”, francuskie „Le Monde”, angielskie „Herald Tribune”. Sprowadzają je samolotami do Wilna spółki prywatne. Między Warszawą i Wilnem też latają codziennie samoloty, są litewsko-polskie spółki, handlarze książkami, dyplomaci, radcy i doradcy, ale z wszystkiego widać, że bez skutku w tej materii. Więc czytelnik sięgając po prasę rosyjską i białoruską więcej się dowie o sojuszu Rosji i Białorusi, niż o przemianach

w Polsce i Unii Europejskiej.

Droga Ciociu, wiesz, ja mam pomysł założenia takiej spółki pozarządowej, ludzi piśmiennych. W skrócie wyglądałoby to tak. Na Litwie mieszka ćwierć miliona Polaków, w Polsce — kilkanaście (niektórzy twierdzą, że nawet 30 tysięcy Litwinów). Niech więc każdy podróżujący z Litwy kupi przynajmniej jedną gazetę litewską i po przekroczeniu granicy przekaże ją polskimi Litwinom. A każdy jadący z Polski na Litwę niech obowiązkowo kupi dziennik i po przeczytaniu nie wyrzuci go do śmietnika, tylko przekaże w prezencie dla Polaka na Litwie.

A więc, droga Ciociu, zaklinam, abyś nie kupowała mi żadnych prezentów. Wystarczy, że podarujesz mi polską gazetę.

Na tym kończę swój list. O szczegółach porozmawiamy, kiedy przyjedziesz do Wilna.

Twój
Janusz Bielski